

**POSTRZEŻENIA, UWAGI I SKAZÓWKI  
GOSPODARSTWA ZIEMSKIEGO**

**W KRÓLESTWIE POLSKIM**

SZCZEGÓLNIC

USTANOWIENIA POSAD ROLNICZYCH,

DZIERŻAWY WIECZYSTÉJ,

CHOWU ZWIÉRZĄT DOMOWYCH,

I BUDYNKÓW GOSPODARSKICH

tyczące się,

przez

Jakóba Szedo *z tego zbioru*



WARSZAWA.

**W Drukarni S. Strąbskiego,**

przy ulicy Bednarskiej Nr. 2000.

—  
1845.

12/47



1737

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby Exemplarzy.  
W Warszawie dnia 1/9 Września 1844.

Cenzor Starszy i Naczelnik K. K. C.  
**Niezabitowski.**

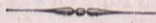


1501.

## Spis przedmiotów.

|  | Str. |
|--|------|
| Przedmowa  |      |
| R o z d z i a ł I.   |      |
| O chowie zwierząt domowych, ogólne zasady krótko zebrane   | 1    |
| R o z d z i a ł II.  |      |
| O stosunkach zwierząt gospodarskich z gospodarstwem ziem-<br>skiém . . . . .                           | 17   |
| R o z d z i a ł III.   |      |
| O budynkach w gospodarstwie ziemskiém . . . . .  | 26   |
| R o z d z i a ł IV.  |      |
| O ilości ziemi do posad rolniczych potrzebnej . . . . .  | 36   |
| R o z d z i a ł V.   |      |
| O gruntach dworskich i folwarcznych . . . . .  | 43   |
| R o z d z i a ł VI.  |      |
| O przerabianiu gruntów dworskich, na posady mniejsze, do<br>gospodarstwa stosowniejsze . . . . .       | 53   |
| R o z d z i a ł VII.   |      |
| O skutkach, jakie z niedostatku funduszów, na zaspokojenie<br>potrzeb gospodarskich wynikają . . . . . | 58   |
| R o z d z i a ł VIII.  |      |
| O possessyi gospodarzy ziemskich . . . . .   | 69   |
| R o z d z i a ł IX.  |      |
| O summie dzierżawnej, czyli czynszu . . . . .  | 73   |

|  | Str. |
|--|------|
| <b>R o z d z i a ł X.</b>  |      |
| O oddzielnych osadach w gospodarstwie . . . . .  | 78   |
| <b>R o z d z i a ł XI.</b>   |      |
| O wsiach i o skutkach ich dla gospodarstwa wiejskiego . . .  | 82   |
| <b>R o z d z i a ł XII.</b>  |      |
| O rozdzielaniu (separacyi) spółności wsiów . . . . .   | 88   |
| <b>R o z d z i a ł XIII.</b>   |      |
| O błotach . . . . .  | 92   |
| <b>R o z d z i a ł XIV.</b>  |      |
| O domyślném wyrachowaniu; o rachunkach w gospodarstwie . . . . .   | 97   |
| <b>R o z d z i a ł XV.</b>   |      |
| O zapomogach czyli inwentarzach ze dworu dawanych . . .  | 100  |
| <b>R o z d z i a ł XVI.</b>  |      |
| O zwierzętach dzikich w kraju naszym, mianowicie o szkodliwych dla gospodarstwa ziemskiego i o użytecznych | 104  |
| <b>R o z d z i a ł XVII.</b>   |      |
| Porównanie między rolnikami i rolnictwem, a innemi stanami w kraju naszym . . . . .                        | 109  |



## PRZEDMOWA.

---

Gospodarstwo Ziemskie składa się z wielu przedmiotów, które dla swęj ważności, potrzebują, aby w oddzielnych rozprawach były traktowane.

W obecném dziełku postanowiłem wyłożyć w krótkości, moje postrzeżenia, uwagi, skazówki, tych przedmiotów dotyczące się; chciałem się przysłużyć tym panom, którzy reformy w gospodarstwie wiejskiém, szczególnie co do oczyszczowania włościan, wydzierżawienia gruntów na wieczność, co do chowu zwierząt gospodarskich i budynków ziemskich przedsięwiorą. Sąto myśli moje, do których uzbierania Opatrzność podała mi podróże, dość dalekie, a do rozważenia i sprostowania uzbieranych, zrządziła mi częste i długie odosobnienia od świata.

Może, że w rozwijaniu myśli moich, nie wszędzie zachowany porządek loiczny, lecz łaskawy czytelnik raczy zważyć: że to dziełko jest raczej przeglądem

części, gospodarstwo ziemskie składających, aniżeli rozprawą systematyczną.

Tą samą drogą, którą reformy u nas wskazałem, przechodzić musiały wszystkie narody, które w tém jakikolwiek postęp dotąd uczyniły; one miały te same przeszkody, i trudności do pokonania, wszędzie trzeba było, gospodarstwo ziemskie do nowój postaci towarzyskiej zastosować, wszędzie stawiły opór przesady, i zastarzała rutyna, wszędzie trzeba było nakładów poprzednich. Przeto moje rady nie zawierają nic takowego, coby było nadzwyczajném, lub niepodobném do wykonania. Powołuję się na zasady proste, z klimatem zgodne, i na doświadczeniu oparte. Korzyści z tych reform podług mego przekonania, są niewątpliwe. Wreszcie, tu chodzi najwięcej o zmniejszenie dotychczasowych nakładów, a nie o powiększenie.

W całym układzie, chodziło mi o rzetelność historyczną; jeżeli przy opisach czynów twardych, ostrych użyłem czasem wyrazów odpowiednich, nie powinno to być uważane, ani za satyrę, ani za potwarz, do czego żadnej nie miałem intencji.

Winienem się wytłumaczyć, dlaczego nazywam gospodarstwem ziemskiém, kiedy ono ma nazwanie wiejskie. Dla tego, że do porządnego gospodarowania należy, żeby gospodarze nie we wsiach mieszkali; że się mówi dobra ziemskie, a nie wiejskie; że ziemianin lepszy jest tytuł, aniżeli wieśniak, wyraz z nie-

jaką pogardą połączone; że ziemiaństwo u dawnych  
klasyków polskich znaczyło gospodarowanie wiejskie.  
Wyraz mieszka na wsi (a nie w mieście), może także  
czem stosowniejszém być zastąpiony, a może i pozostać;  
panowie potrzebują zbiorowych mieszkań, dla  
siebie i dla swych oficalistów, i sług, i dla gorzela-  
nego, piwowara, młynarza, kowala, kołodzieja, dla  
szykarza i t. p.

---

## ROZDZIAŁ PIÉRWSZY

### *O chowie zwierząt domowych, ogólne zasady krótko zebrane.*

---

**C**hów zwierząt swojskich poprzedzał prawie wszędzie rolnictwo, a w kraju naszym, gdzie grunta gnojem użyzniane być muszą, chów ten jest koniecznym.

Przy chowie zwierząt dwa są główne prawidła, bez których udania się jego spodziewać się nie możemy; *znać, jakiego żywienia i postępowania, każdy rodzaj z przyrodzenia swego potrzebuje, a za każdym spoślednieniem w gatunku, z powodu przeciwnego postępowania naszego, powrócić do właściwego postępowania, w celu poprawy gatunku.* Przy opuszczeniu tych zasad, chowane rodzaje jeżeli ze wszystkiém nie wyginą, spoślednieją i zniszczają niebawem, a spoślednione, nie dadzą się poprawić; inne środki jedynie być mogą paliatywy, które zamiast wykorzenić złe, jeszcze go powiększą.



Dla poznania, jakiego postępowania i żywienia zwierzęta potrzebują, winniśmy się zastanowić nad ich przeznaczeniem wrodzonym.

Bóg podzieliwszy ziemię na różne części, na wody, góry, doliny, równiny, niziny, na suche i mokre i t. d., stworzył dla użyźnienia wszystkich tych części różne rośliny, różne zwierzęta, i przywiązał ich, mniej więcej, do działów dla nich przeznaczonych. Człowiekowi samemu dostało się to szczęście, że on wszędzie mieszkać i żyć może; wyjąwszy w wodzie, żyć może nawet w ziemi, i na wodzie. Jemu na stróża i pierwszego pomocnika dostał się pies, który wszędzie z panem swym żyć, i swój ród utrzymywać może. Lecz granice między temi oddziałami, nie są liniami wązkimi, owszem są to przejścia nieznaczne, częstokroć strefy dość obszerne, i bywa i to: że kolejno raz do jednej dzielnicy, a drugi znów do drugiej należą, jak to najwidoczniej widzimy między wodą, i lądem, gdzie raz bywa sucho, a inném woda. Ekonomia przedwieczna, nie zostawiła i tych stref granicznych pustemi, owszem wszędzie znajdują się stworzenia żywotne, z których jedne są wyłącznie do tych stref przywiązane, inne znów czasowemi tylko są przybyszami. Ztąd podział zwierząt na stałe i przechodnie. Stałe, które wyrwane ze swego żywiołu, wcale żyć nie mogą; przechodnie, które gdy nie wracają do pierwotnego przeznaczenia, upadają na zdrowiu

i rodzaju. W dzielnicach wody i łądów, podział ten zwierząt jest dla nas najoczywistszy. Tu ma język polski rozróżnienie: z wody na łąd przechodzące, wodnoziemnymi, a z łądu na wodę, ziemnowodnymi nazywa.

Człowiek znalazł większą korzyść dla siebie przyswajając zwierzęta przechodnie, aniżeli stałe. Koza nasza pochodzi z tych samych, które z skał i ze szczytów gór spuszczają się do kraju, w którym drzewa, z korą pożywną rosną. Krowa przeznaczona w okolice górne, w których drzewa rosną, zstępuje aż do dolin, bujne trawy wydających. Co do kóz i krów, w dzikim stanie dotąd zostających, dowodem jest Himalaja z swemi przyległemi górami, które aż do Syberii rozciągają się. Koń którego głównem przeznaczeniem są równiny, przechodzi z nich na obie strony, na podstawy górne, i na niziny mokre. Że równiny dla konia są przyrodzonym krajem, świadczą stepy arabskie, tatarskie, szczególnie kirgizkie, dalej równiny dońskie, ukraińskie, podolskie i t. p. O tém zaś, że koniowi niziny mokre nie szkodzą, dowodem są Wołoszczyzna, Mołdawia, Dania, Fryzja, okolica Tylży w Prusiech i t. d. Kraje i okolice te składają się z samych nizin mokrych. Owe sławne konie wjatskie, pochodzą z prowincyi, równiny i wiele rzek błotnistych mającej, jakimi są: Kama, Wjatka, Wielika, Maloma, szczególnie rzeka, która w okolicach Ochańska zaczyna się, a niżej miasta Słobodzka do

Wjatki wpada, której nazwisko wypadło z mojej pamięci.

Stopy obszerne, z różnych oddziałów składające się, przeznaczone są żywić różne rodzaje zwierząt: wydające wysokie suche badyle, są dla wielbłądów; niższe, zieleńsze chwasty dla osłów; trawy krótkie dla owiec. Dla świń przeznaczone leśne, czystymi wodami wszędzie przerzniete okolice.

Daremne kuszenie się człowieka, nie przerobi on nigdy tego odwiecznego porządku, kiedy témczasem każde swe nadużycie, każdą niewczesną ciekawość swą, lub niewiadomość, opłaca drogo. Dotąd nie udało mu się, aby pszenica rosła w błotach, i pod wodą jak ryż, lub na piaskach jałowych, jak pewne trawy, a przecie oganizm pszenicy mniej jest wykształcony, aniżeli zwierząt naszych domowych, a tém samym, mniej przeszkód w przerabianiu swém przedstawiać winien.

Przerabianie zwierząt czy z niewiadomości, czy z zuchwałości dla człowieka jest równie szkodliwe, jak niepotrzebne zupełnie. O szkodach ztąd, będzie rzecz późniój, tu powiem nieco o niepotrzebie. Korzyści jakie ze zwierząt swojskich mamy, przy żywieniu ich i postępowaniu stosowném z ich przyrodzeniem, są aż nadto dostateczne, aby jeszcze większych szukać przerabianiem. Są one prawdziwym darem Opatrzności za który winniśmy wdzięczność nieskończoną. W re-

szenie litościwa Opatrzność dając nam handel, tém samém wynagrodziła naszą niemożność w przerabianiu, i dała nam przestrożę, abyśmy się nie kusili poprawiać jój porządku, albowiem za pomocą handlu, możemy mieć zwierzęta i rośliny, w najodleglejszych i największej rozróżnionych krainach żyjące.

Nie zaprzeczy tego nikt, że w żywieniu zwierząt domowych i w postępowaniu z niemi, odstąpiliśmy daleko od zasad tu wyrażonych, ale téż nasze bydło i konie oddalone są daleko od dobroci swych gatunków; są one w najędźniejszym stanie w całej Europie. Polska jak najdawniejsze kroniki i geografie europejskie świadczą, słyęła niegdy z dobrych koni i bydła, i że obfitując w nie, wyprowadzała za granicę; dzisiaj jeszcze w Podolu i Wołyniu, gdzie najmniej od zwyczajów dawnych co do tego dobytku oddalono się, znajdziemy przechowane dawne gatunki, bez spoślednienia, niepotrzebując żadnych poprawek, z obcych krajów sprowadzanych.

Nasz kraj znajduje się dzisiaj względem Europy, w zupełnie przeciwném położeniu. Nie on innym krajom, lecz te dostarczają jemu bydło i konie. Z Tyrolu, Szwajcaryi, Holandyi i t. d., sprowadza stadniki i krowy, na mięso nawet potrzebuje bydła cudzego. Niezmieniając kraj nasz swego postępowania, dozna wkrótce niezawodnie zupełnego upadku bydła i koni. Błędy te i uchybienia, wytknięte będą przy podającój się

sposobności w tém dziełku, z podaniem zarazem środków zaradczych, tu nadmienię, o niektórych z główniejszych uchybień naszych.

Najglówniejsze, największe skutki wywierające, jest niedostarczenie paszy w letniej porze, w polu, dla bydła i koni. Pasza letnia w polu jest stanowczą, bo jest naturalném żywieniem. Jeżeli ta pasza jest dostateczną, dobytek będzie zdrowy, czérstwy i wytrwały na wszystkie niewygody zimowe; jeżeli niedostateczną, tedy będzie nędzny, w stanie chorobliwym, spoślednieje w swym gatunku. Najmniejsze okoliczności jakoto: mróz, ślota, wiatry szkodzić mu będą, i staną się przyczyną różnych słabości, chorób, kaléctwa, wtenczas, kiedy te zmiany powietrza są dla dobytku dobrze utrzymywanego, raezėj potrzebami dla jego zdrowia. W okolicach Wjarki i Tobolska, gdzie mrozy więcéj 35 stopni Reaumura bywają, gdzie zimy przeszło ósm miesięcy trwają, gdzie bydło i konie zimują w chlówach, w których powszechnie nie ma drzwi i pokładów, bydło i konie tam silne i piękne i na wszystko wytrzymałe; od naszych nieporównanie lepsze. Nigdy tam nie słyhać, aby marzły lub co odmroziły, są zawsze w dobrej tuszy, przed zarznięciem nie potrzebują być tuczone. Konie tam są jedzone, gdyż Tatarzy tych okolic mieszkańce, jedzą mięso końskie. W gubernii Wjatskiej widziałem, jak podczas ostrego mrozu w listopadzie, i podczas dość głębokiego śniegu,

za pożywieniem szły do lasu. Tych licznych wyższości tamtych koni i bydła, jedna tylko pasza letnia jest przyczyną, bo ta pasza jest daleko obfitszą od naszej. O paszy zimowej dla dobytku u Kirgizów i Kałmuków, mowy być nie może wcale, gdyż te koczujące ludy żadnej żywności na zimę, dla samych siebie nie mają. Dowiadujemy się z najnowszych opisów góry Araratu, że na wschodniej jej części zamieszkali, a raczej koczujący Kurdy, chowają bydło, lecz w porze zimowej, chociaż mrozy do 20 i 25 stopni Reaumura zwykle dochodzą, jemu żadnego pokarmu nie dostarczają, którego samo sobie szuka.

U nas przeznacza się pole ugorowe na paszę letnią, dla bydła i koni; zapas zbyt mały, zważając, że rola w ugorze dwa i trzy razy bywa oraną, i że łąki mchem, chrustem, i błotnemi trawami są zarośnięte. Lecz i toby uszło jeszcze, gdyby ta szczupła pasza dostawała się cała bydłu i koniom; ale nie mały jest szereg zwiérząt innych, które jak szarańcza, im te paszę niszczą.

Owce które miéwają takąż paszę w ugorze, są dla bydła i koni wielką obrzydliwością, dla której z niemi bydło i konie jeść razem nie mogą, co zapewnie pochodzi z smrodu owiec, dość przykrego. Owoniona przez owce trawa i pasza sucha, wzbudza w tym dobytku odrazę, dawana krowom taka owoniona pasza, nadaje nieprzyjemny smak mléku. Jakież nieszczęście dla bydła i koni, jeżeli zniewolone razem zostawać

i karmi się z owcami latem i zimą; każdy kęs jego pożywienia ogoreczany jest obominaacją, i wychodzić na dobre nie może.

Drugim nieprzyjacielem są świnie, te są wprawdzie mniej przykre dla bydła i koni, swoim smrodem, lecz ryciem swém psują wiele trawy. Właśnie gdzie trawa najlepsza dla bydła i koni, tam są najlepsze korzonki dla świń.

Gęsi takż ugór odwiedzające psują trawy więcj jeszcze, jak owce i świnie. Gęsi gnojem swym najsmrodliwszym, i na każdym kroku upuszczanym, a przytém swemi szerokiemi stopami, zbijają wszystką trawę, gdzie tylko przechodzą; bydło i konie dopiero w dni pięć, lub sześć, paść się na tych miejscach mogą, chyba że dęszecz je prędzj oplukał. Bywa zwyczaj gęsi razem z bydem utrzymywać w chłwie, gdzie bydło na uwięzi stoi, tam do zatruwania bydłu paszy, łączy się uszkodzenie na zdrowiu. Wiadomo, że gęsi gubią zawsze puch i piérze, które gdy dostaną się z paszą do żołądków bydła, zostają bez strawienia, i stają się przyczyną różnych chorób.

Gdyby chów owiec, świń i gęsi, był pożyteczniejszy niżeli chów bydła i koni, wtenczasby interes radził, aby gospodarz raczj ich chowem, z opuszczeniem bydła i koni, się zajmował; lecz kiedy przeciwnie się wykazuje, jak to w następnych rozdziałach obszérniej rzecz będzie, że bez bydła i koni, a szczególniej bez

bydła w gospodarstwie naszym ziemskim wcale obejść się nie możemy, wtenczas kiedy chów owiec, świń, i gęsi, tylko pod warunkami może być użyteczny, przeto ostatnich skassowanie, lub zmniejszenie, rzeczą potrzebną staje się. Wylczenie wszystkich nadużyć, jakie co do bydła i koni popełniamy, byłoby zbyt długie, przy okazji przypomną się ważniejsze, tu podam niektóre tylko.

Dla owiec merynosów, jest oweczarz uczony, są lekarze, lekarstwa, jest troskliwość gospodarza, najczęściej wyszukana, przesadzona; dla świń z pola wracających jest jadło i napój przygotowane; gęsiami zwykle sama gospodyni zajmuje się o ich wygody; dla bydła i koni nie z tego wszystkiego; dla nich jest kij i bat, gdy sił im zabraknie, lub gdy upadają pod ciężarem zbytym. Gdyby nie chodziło o ich skórę, rzadkoboby się kto nad niemi ulitował, i dorzwał, lub dobił konia, który z pracy i tyłu poświęceń dla człowieka, długo musi się pasować pod plotem i w głodzie ze śmiercią.

W całej wsi najgłupszy, najbiédniejszy człowiek, jest pastérzem bydła i koni, w dworach jest on zarazem karmicielem w zimie, jemu powierza się trzoda, która dość znaczny stanowi majątek, lecz jeszcze więcej stanowiącą jest ona w tém, że mléko szczególnie dla dziatki i miérzwa dla ziemi tyle są potrzebne. Niemając najmniejszego interessu ten człowiek, z pasze-



nia dobrego, nie czuje on żadnych powodów, być dobrym pastérzem dla bydła obcego; pastérze nasi sami jedni w społeczeństwie, téj używają reputacyi: że swe ohowiązki zawsze pełnią wiernie, i że nigdy nie ulegają lenistwu, pijaństwu, łakomstwu, i innym przywarom, które nie jednego lepiej edukowanego i lepiej się mającego zepsuć potrafią. W wsiach co do bydła nie ma żadnych rad opiekuńczych, w dworach panowie i i officialści uważają za wstyd, zajmować się tak niskim, podłym przedmiotem. Dlatego nie ma u nas ani rewistów, przeglądów w polu, ani sprawozdań pastérzy, a biędne bydło niemogąc poskarżyć się, doznaje od swego pastérza wiele krzywd, częstokroć bardzo bolesnych, które i dla samego właściciela jego, stają się szkodliwemi.

Lecz takie postępowanie z bydłem i końmi, maszże najmniejszy powód za sobą? Jakiż może być powód z zwierzętami, które z większą powolnością jak człowiek dają się nauczać; które na proste skinienie człowieka, wypełniają jego rozkazy; które z takim natężeniem uwagi swój stosują się do naszej woli, i za najlżejszym dotknięciem, całe nasze myśli pojmują. Które do swych panów i karmicieli, przywiązują się z czułością prawdziwego przyjaciela, spodziewając się od niego wzajemności i wsparcia na stare swe lata; poznawają one humory swych władców, ich słabości, ich upicia się, i umieją do nich zastosować się aż do

podchłébstwa. Ileż nie mamy przykładów, gdzie koń swego ukochanego jeźdźca, z prawdziwym heroizmem, narażając swe życie, wyniósł z wielkiego niebezpieczeństwa? porównywając nasze postępowanie, z temi łagodnemi, czułemi istotami, przyznać winniśmy: *że dzikość z naszej strony, i że przyszła kolej naszego obłaskawienia.* Naszém krzykiem brutalném, i unoszeniem się niecierpliwością nabawiamy ich narówów; nadużyciem osłabiamy ich cały ród, i skracamy ich życie. Męcząc z zimną krwią zwierzęta niewinne, jak mały Neron, nawykamy i do innych dręczeń. Szkody jakie ztąd odbieramy są sprawiedliwe kary, jakimi Opatrzność człowieka już tu w części dosięga.

Wiele przyczynia się do upadku bydła i koni, jeżeli pasimy je na gruntach, ich przyrodzeniu przeciwnych; przeznaczeniem bydła jak widzieliśmy, są grunta górzyste, zaś konia równiny. Kopyto rozezępiane zdolne jest do czepiania się na pochyłościach, lecz zato niezdatne do uizin mokrych. Noga bydła zapada łatwo, a w szparze kopyta pozostałe błoto, sprawuje zgniliznę, z której formują się choroby, często zaraźliwemi stające się. Bydło uwięzłe w błocie, nie ma żadnych naturalnych pomocy, do wydobywania swój ogromnej tuszy; jego siły główne są do dźwignia ciężarów tak własnej tuszy, jak nałożonych na nie, do czego mu służą grube, krótkie, silne nogi, dalej kark i czoło. W Czechach używane są woły, do transpor-

tów przez góry, tam jest zwyczaj jarzmo na czole, do rogów przywiązywać.

Jak dla bydła górzyste okolice, tak dla koni równiny są przeznaczeniem. Jego kopyto okrągłe, szerokie, nierozczépane, służy mu do utrzymywania się na trzęsawie. Koń zapadły cały w błoto, tyle ma sprężystych sił w sobie, że się bez cudzej pomocy z niej wydobyc może; do prędkiego swego biegu potrzebuje on równin, bo te najmniej mu przeszkód przedstawiają. Doświadczenie stwierdza te zasady: *z krajów górzystych najwyborniejsze bydło, a z krajów równych najdzielniejsze konie.*

Ten porządek jest u nas najczęściej przewrócony, z równem uszkodzeniem dla dobytku, jak dla samych gospodarzy. Naprzykład w gubernii podlaskiej, z samych nizin mokrych składającej się, chów koni, a nie bydła i owiec, winien być głównym przedmiotem.

Sprowadzenie stadników obcych oraz krów i klacz, zamiast naprawiać nasze gatunki, przyczynia się owszem do ich upadku. Zmiana klimatu i paszy, sprawia w bydłe i koniach tęsknotę, która często chorobą wyraźną kończy się. Czém większe nierówności między stadnikiem, a naszymi krowami i klaczami, tém większe będą antypatye w kojarzeniu się. U zwierząt, podobieństwa materyalne są ponętami. Na sprowadzonych zdaleka bykach widzimy u nas, że są mniej dziarskiemi od naszych i zawsze smutnemi.

Czegoż można sobie z tak dobranych stadła obiecywać? Odmieńmy nasze postępowanie z bydłem, a nie będziemy potrzebować pomocy z obcych krajów; polepszając byt naszego bydła, poprawimy zarazem jego gatunek.

I w tém przykłada się do spoślednienia gatunków, że stadników, albo za mało, albo dla starości i kalécstwa niezdatnych utrzymują. W tém miejscu nadmieniem, że wielce korzystniój stadniki razem z klaczami i krowami w pole posyłać, zamiast utrzymywać ich osobno w chlówach. Krowy i klacze ztąd wielką mają radość i stan ten jest naturalnym, a stadniki z chlówów przypuszczane, daleko rychlój niszczeją.

Nawet mając najpoprawniejszy gatunek, jeżeli bez starannego dobiérania chować będziemy cielęta na stadników i na krowy, gatunek się spośledni zczasem. Są widoczne znaki, po których przyszła dobroć ich poznana być może łatwo; opisanie tych znaków opuszczam, aby się nie oddalić od założonego celu. Tym większój staranności potrzeba przy dobiéranu przyplódka, gdy gatunki już są spoślednione i naprawy potrzebują. U nas żadnój nie ma staranności, w dobiéranu na przyplódek. Na sam widok naszych trzód, przekonać się można o téj prawdzie; składają się one z kaléków, i z samój pstrocizny, nigdzie nie dobiérano bydła z rogami właściwemi. Rogi stanowią ważną część mocy i zarazem piękności.

Któż tę staranność w stanie natury spełnia? Natura sama. W stanie dzikim rzadkie są wyrodki, lub kałeki z urodzenia, a gdy te się zdarzą, matki ich nie karmią ich wcale, owszem, po spartańsku odrzucają, i na zginienie zostawują.

Któżby pomyślił, że przy tylu naszych okrucieństwach, i zaniechaniu względem bydła i koni, w niektórych okolicznościach mamy dla nich troskliwość przesadzoną i równie szkodliwą, jak gdybyśmy pragnęli nagrodzić im krzywdy, w czym inném wyrządzane. Szkoda ztąd staje się dla nich tyle, a może większą jeszcze jak w okrucieństwie i zaniechaniu. Tak istotnie ciepłemi naszymi chléwami, niszczymy czerstwość i zdrowie koni i bydła, i narażamy ich na różne słabości, a tém samém zrzadzamy jedną z przyczyn stanowczych, do spoślednienia ich gatunków. Nie pomniemy, że dzielne konie arabskie, kirgizkie, kałmuckie, nie postaną nigdy w chléwie, których tam wcale niema, lubo na ich stepach większe są skwary słońca i okropniejsze nawałości. U Kirgizów i Kałmuków są silniejsze mrozy aniżeli nasze. To wszystko stosuje się i do bydła kirgizkiego i kałmuckiego, które ze wszech miar jest wyśmienitsze od naszego. Dziwną jest rzeczą, że dla wyrządzenia szkód samym sobie i dobytкови naszemu, wielkie summy na wystawienie chléwów wydajemy.

Przy zakończeniu tej materyi, przypomnę, że oprócz szkód, inne jeszcze są pobudki do posiadania pięknego bydła i koni, któremi są, *przyjemność, wstyd, i słusność.*

Przyjemnością jest widziéć obce stada pięknego bydła i koni, o ileż nie uczujemy większej przyjemności, gdy te są naszą własnością, i ich dobroć, jest skutkiem naszej wiedzy, przezorności i pracy?

Przeciwnie, ktokolwiek widzi nędzne nasze bydło i konie, i nasze z nimi postępowanie nieprzyzwoite, jeżeli nas o co gorszego nie posądzi, pomyśli, albo że zostajemy w niewiadomości, do nie dodarowania względem tak ważnego przedmiotu, albo, że niedołążność, niezdatność, były tego powodem, albo wreszcie, że takie surowe obchodzenie się, jest skutkiem nieobyczajności: wszystko przypuszczenia zawstydzające!

Co do słusności przyzna każdy, że okazywana niesprawiedliwość względem zwierząt, jest nieomylną miarą moralności człowieka, w innych jego stosunkach. Wiemy z doświadczenia, że ten lud, który nielitościwie ze zwierzętami, a szczególnie z swemi końmi w zaprzęgach się obchodzi, jest równie niedobrym względem ludzi, w wszystkich z nimi stosunkach.

Ludzie uobyczajeni, doznają uczuć przykrych, na widok okropnego postępowania, chociaż zwierzęta obcą są własnością, i dla tego widzimy coraz więcej upowszechniające się żądania ludów, o wyraźne prawa i

kary, na dopuszczających się podobnych względem zwierząt wykroczeń. W końcu pomnijmy o rachunku, który temu sędziemu i Panu zdać winniśmy, który w ewangelii swój, w marnym wróblu odwieczną Opatrzność uznawać przykaza

WYDZIAŁ I



## ROZDZIAŁ WTÓRY.

### *O stosunkach Zwierząt Gospodarskich z Gospodarstwem Ziemią.*

Potrzeby gruntowe i ceny targowe winny być warunkami jedynymi, jakiego rodzaju zwierzęta, i w jakiej ilości utrzymywane być mają w gospodarstwie. Utrzymywanie wszystkich rodzajów jedynie dlatego, że taki jest zwyczaj w jakiej okolicy, lub nabywanie bez potrzeby jakich zwierząt, okazuje zupełną nieznajomość pierwszych początków, tak ziemiaństwa jak ekonomii politycznej. W całej naturze i w gospodarstwie jest ta reguła: Co samo nie jest użytecznym, jest zarazem zaważeniem i przeszkodą dla drugich. W ekonomii politycznej samo podzielenie zatrudnień, przyczynia się dzielnie do wydawania i więcej i lepszych produkcji, a cóż dopiero, jeżeli nie wszystkie grunta są zdolnymi, do wyżywienia tych różnych rodzajów zwierząt.



Jedno bydło zasługuje w kraju naszym wszędzie być trzymane, gdzie tylko kraina jest potemu, z powodu, że bydło jest wielkim artykułem, tak dla użyczenia ziemi naszej, jak w wszystkich innych potrzebach. Zabrakowanie zupełne bydła, wstrząsłoby i przewróciło cały porządek obecnego bytu naszego; już z samego zmniejszenia bydła, daje się widzieć upadek w wielu przedmiotach. Konie i owce wielce są pożyteczne, lecz takich wielkich skutków zrządzić w społeczeństwie nie są w stanie jak bydło. Niedziw, że dawni prawodawcy ludów indyjskich, szacunek dla krowy i wołu mocą religijną utwierdzić postanowili. Kato, sławny gospodarz ziemski, zapytany: Co w ziemiństwie najkorzystniejsze? Odpowiedział: „*Chów bydła!* — Co następnie? — *Chów bydła,* — Co potem korzystniejszym? — *Chów bydła.*

Bydło jest dla człowieka głównem dobrodziejstwem, kiedy inne zwierzęta tylko są cząstkowem, lub przypadkowem; koń potrzebny jest do jazdy, owca dla wełny, koza dla skóry, lecz one nie są tyle koniecznymi co bydło, które w najgorszym razie, zastąpić może wszystkie te korzyści.

Jeżeli my z bydła nie osiągamy wszystkich dobrodziejstw, jakie opatrność przeznaczyła, nasza w tém jedynie wina, albo nieumiejętość, albo przewrotne postępowanie. Już w poprzednim rozdziale podaliśmy niemało uchybień naszych w tej mierze, tu przytocze-

my jeszcze następne. Dlaczego u nas krowy w pakt się puszczają, taka tylko być może odpowiedź: Że puszczający żadnych wyrachowań w swém gospodarstwie nie znają, albo wcale o tém nie wiedzą, że krowy bez dojenia ich istnieć mogą. Pakt, jest używanie obcej osobie sprzedane. Między wypuszczającym a biorącym, nastaje wspólka; do jednego należy własność i obowiązek karmu, a do drugiej strony nabiał. W podobnych kontraktach jest zbyt trudno ustrzedz się nadużyć, co jest pierwszą niedogodnością wszelkich spółek, i dla tego każda spółność jest szkodliwą. Puszczający krowy w pakt po zł. 40 — 36, zapominają o tém, co kosztują dojki, powszechnie z pańszczyzny packciarce dostarczane, dalej mieszkanie, opał, ogrody, z ich uprawą pańszczyzną, łąki i t. p., jak równie zapominają o procentach od kapitału, na krowy i stadniki wyłożonego, dalej o funduszu na odświeżenie tego kapitału potrzebnym, przypuszczając, że krowy odświeżają się w lat dwanaście, a stadniki w lat ośm, a przy spoślednionych gatunkach, należy to odświeżenie na lat dziewięć i sześć ustanowić. W końcu, gdzie nagroda, za ubytek zdojenia krów co do ich ceny i cieląt wynikający? niezapominając, że przez dojenie spoślednia się mocno gatunek bydła, i dobroć mierzwy upada. Za zebraniem wszystkich tych wydatków i strat pokaże się, że gdyby ustanowiony był pakt za mléko na złotych 70—80 od krowy, jeszcze nie zosta-

łyby wszystkie pozycye pokryte. Trzeba małej znajomości, aby zaniedbać takie wyrachowanie, i nie widzieć szkody oczywistój dla wypuszczającego. Za krowę niedojną rzeźnik zapłaci znacznie więcej, mięrzwa od bydła zdrowego, i spasłego nierównie więcej znaczy, aniżeli od wycieńzonego, i wstawać o własnych siłach niemogącego. Lecz to przechodzi prostego człowieka pojęcie: że cieleta od krów niedojnych są daleko lepsze; że niedojeniem gatunek bydła się poprawi; że są kraje, gdzie krowy, do przyplódku przeznaczone niedoją się wcale, i że tam jest bardzo piękne bydło, z którego gospodarze większe mają korzyści, wyprawiając bydło za granicę, jak z paktów; — temi krajami są: Ukraina, Podole, Wołoszczyzna, i t. d.

Gdyby nasi gospodarze znali, jak korzystny jest chów bydła, porzuciliby owce z najcięższą wełną, i gorzelnie najsztuczniejsze. Bydła chów jest łatwiejszy i mniej kosztowny, aniżeli owiec exotycznych, i palenie wódki. Ceny bydła są pewniejsze, a sprzedaż mniej ambarasowna, niżeli najlepszej wełny, która wkrótce upadkiem jest zagrożoną.

Nasze bydło w konkurencyi z ukraińskiem, będzie miało trzy korzyści nad tém; nie będzie potrzebować przez dwie, trzy ręce handlarzy przechodzić, nie będzie opłacać cła podwójnego, nie będzie potrzebować podróży mil ośmdziesiąt i więcej. Nadewszystko po-

większone i poprawione bydło, dzielniej działać będzie na polepszenie rolnictwa, aniżeli owce i gorzelnie.

Konie są bez wątpienia użyteczne w gospodarstwie, w zwożeniu i rozwożeniu produktów, lecz za to konia żywienie jest kosztowniejsze, aniżeli wołu; konia skóra i tłustość są mniejszej ceny, jego mięso i mléko u nas bez pokupu, jego miérzwa mniej użyzniająca. Gospodarz dobrze obrachować się winien, czy woły, czy konie, są korzystniejsze do uprawy jego gruntów. Nie należy zapominać, że grunta mokre, grzęskie są właściwsze dla koni.

Owce z najlepszą wełną, jeżeli żyją kosztem bydła, przyczyniają się dzielnie do upadania rolnictwa, wszystkie z nich zyski są tylko pozornymi, i przyjdzie do tego niezawodnie, że za upadkiem rolnictwa, te zyski z owiec ustaną zupełnie.

Świnie są użyteczne, jeżeli nie żyją kosztem bydła, jeżeli okolice nie są błotniste, owszem ciekące lub czyste wody mają, i jeżeli lud ubogi, który najwięcej świniną żyje, czystość około siebie zachowuje. W błotnistych wsiach, częste choroby i pomory są między tą trzodą; woda ciekąca, jest im wielce potrzebną do ochłody i do kompieli. Używana świnina obok nieschludnego utrzymywania się ludu, powiększa wszystkie choroby te, co z nieczystości pochodzą.

Gęsi i kaczki, jeżeli nie przy wodach znacznych, są szkodliwemi artykułami, niszczeniem paszy, dla

innych zwierząt potrzebnej, i czyniąc szkody w zbożach i łąkach. Odpowiedź gospodarzy jest zabawna; jeżeli nikt, powiadają oni, gęsi chować nie będzie, zkąd będą półgąski, zkąd piérza? Jak gdyby tu rzeczą główną było chów gęsi, a nie gospodarstwo ziemskie. Niech zajrzą w statystykę Chin, gdzie zobaczą wiele tam lud, dla dobra gospodarstwa ziemskiego, wygód podobnych wyrzec się musiał; wreszcie handel potrafi amatorom półgąski dostarczyć; w Syberyi niezliczone stada dzikich gęsi i łabędzi dostarczyć mogą piérza, i puchu lepszego jak od swojskich.

Kury dobrze zarządzane, stanowią wygodę i mogą stać się artykułem zyskownym.

Między zwierzęta gospodarskie liczyć należy pszczoły: z miodu i wosku jest wygoda wielka w domu, a nawet i zysk. Dawniej słynęła Polska z tych artykułów, ich utrzymanie, oprócz niektórych troskliwości gospodarza, mało kosztuje. Pszczoły prawie wyginęły w królestwie polskiem. Dwory czyli panowie, pocztywaliby za wstyd, zajmować się tak drobnym, staroświeckim przedmiotem, obok niebotycznych fabryk cukru i innych produkcji, które w czasie krótkim, albo wielkie bogactwo, albo sławne bankructwo zrządzić mogą. Wieśniacy zaś nasi znajdują się w tak nędznym stanie, że dla nich miód i wosk są zbytkami nadzwyczajnymi, które potrzebom gwałtownym życia ustępować muszą.

Przed zakończeniem tój materyi, sądzę, że nie od rzeczy będą uwagi następuje:

1. Oprócz podniesienia rolnictwa, powiększenie bydła i jego polepszenie, wyda jeszcze wiele innych owoców, nie mniej potrzebnych i użytecznych. Powiększy się massa mięsa wołowego i mléka. Pomnijmy, iż mięso od bydła chorowitych, na jakim lud ubogi u nas przestawać musi, niemoże być pokarmem zdrowym, Pomnożeniem skór i łoju, dostanie się na obuwie i światło, dla ludu ubogiego; któremu wkrótce lasy przestaną dostarczać materyałów na te przedmioty.

2. Lud nasz biédny, za pomnożeniem bydła, powróci do łagodniejszego obchodzenia się z swym dobytkiem; zamiast być wyrozumiałym panem, dla dobytku jemu służącego, nędza przymusza go do tyrańskiego obchodzenia.

Bydło i konie przed ich wyrośnięciem, biédny lud używa do prac ciężkich, zrywając ich siły, i kalęcząc ich wzrost.

Ze sprzężajem zmordowanym, głodnym i pragnącym, pracuje aż do wycieńczenia ostatniego; biédną krowę widzimy często w parze z koniem u sochy, lub wozu. Wyrażne prawo boże zabrania ją razem sprzęgać z osłem; koń zaś dla niej jeszcze więcej jest nierówny aniżeli osioł, a tém samém krzywda dla niej większa.

3. Bydło letnią porą dobrze spasle nie potrzebuje być karmione przed zarznięciem, a mięso jego będzie wysmienitsze niż od sztuk, które u nas prawie gwałtownym karmem rozpychane było. Mamy tego dowód na bydło kirgizkiem i ukraińskim, które bez tuczenia, daleko pożywniejsze daje mięso. Ukraińskie, dlatego, u nas się karmi, że w długiej swój podróży schudło.

4. Dwory daleko postąpiłyby przyzwoiciej, gdyby zamiast wypalania zboża i kartofli na wódkę, bydło niemi karmiły. Wywar czyli bracha od wódki, nietylko nie zastępuje zboża i kartofli, ale jeszcze dla dobytku jest szkodliwym. Psuje im zęby, a tém samym pozbawia ich członków tyle potrzebnych; skwaśniały wywar lub ciepły, staje się zarodem różnych chorób żołądkowych. Mięso, skóra i welna, stają się podlegszymi od wywaru. Co do samej welny cieniżej różnica jest wielka.

Dawniej dwory starały się wszelkim sposobem zapobiegać pijaństwu swych wieśniaków: kontrakty z arendarzami i szynkarzami, zastrzegały wyraźnie, aby wieśniakom nie dawać trunków na kredyt, lub w zamianę za zboże; lecz kiedy dwory stały się same fabrykantami trunków, i kiedy zbywanie tego wyrobu wkrótce stać się musiało trudnem, dwory chwycić się muszą środków szynkarskich, to jest zamykać oczy, czyli patrzeć przez szpary, na wybryki i nieprzyzwoitości swych gości, trunkiem zagrzanych.

5. Przyrodzenie jest nieublaganym mścicielem, za gwałty sobie wyrządzone. Przypomniéć tu należy: że jak przedłużeniem zdrowia i życia zwierząt domowych, kraj cały odniósłby korzyści milionowe, tak ponosi tenże straty milionowe, wyniszczeniem ich przedwczesném, i śmiercią przedwczesną.





## ROZDZIAŁ TRZECI.

### *O budynkach w gospodarstwie ziemskim.*

Budynki są w ogóle przedmiotem zbyt ważnym, w społeczeństwie ucywilizowanem, aby się nie zająć nimi w rozprawie osobnej i obszerniej; tu postanowiłem jedynie podać niektóre postrzeżenia i skazówki, samego gospodarstwa ziemskiego dotyczące się.

Nim przystąpimy do wyłożenia obecnego przedmiotu, przypomnijmy sobie następujące ogólne zasady.

1. Budynki same z siebie nie wydają nigdy żadnych produktów, na to trzeba owszem ludzi, zwierząt, maszyn, narzędzi.

2. Utrzymywanie budynków kosztuje zwykle, w stosunku wyłożonego kapitału na ich wystawienie. Wielki nakład na wystawienie, nie uwalnia nas wcale od drogiego wydatku na utrzymywanie.

3. Budynki murowane zniszczą, zarówno jak drewniane, ogień, woda, nieprzyjaciel.

4. Najglówniejszą istotą budynków w gospodarstwie, jak w ogóle w innych gałęziach, jest jedynie wygoda dla człowieka; koniecznymi one nie są, gdyż do-  
tąd miliony bez nich żyją. Wygody zaś jako istoty, w przyrodzeniu pewnych zasad, a przynajmniej do-  
bitnych, wyraźnych, niemające, są odnośniami (relative); u różnych ludów i w różnych stopniach cywilizacyi, i  
zamożności, wygody są bardzo różne. Następną zasa-  
da jest ta, że wygody dopiero za potrzebami koniecz-  
nymi miejsce mieć winny, czyli nie powinny one za-  
biierać funduszów i starań naszych, jakie potrze-  
bom koniecznym należą się. Trzecią równie ważną  
jest zasada: że to wszystko, co stanowi naszą wygodę,  
ma w sobie wiele ponęt, łechce nas, trafia do naszej  
dumy i fantazyi, i służy modzie, a zatem staje się zwo-  
dniczém i łatwo nas skłania do zapomnienia o potrze-  
bach koniecznych. Oto są powody, że co do budyn-  
ków wszędzie, a najbardziej w Polsce, takie widzimy  
anomalie.

Wygody jakie są z budynków w gospodarstwie  
wiejskiem, nie powinny zabiierać ani tyle funduszów,  
ani tyle starań, żeby samo gospodarstwo na tém cier-  
piało.

Należy zawsze mieć w pamięci: że budynki ko-  
sztowne, które z siebie żadnych nie wydają produkcji, któ-  
re na swoje utrzymywanie wszelkich wymagają fundu-  
szów, częstokroć żadnych proporcyj z dochodami dóbr

nie mają, i zamiast być wygodnemi, stają się owszem dla wieśniaków i dobytku szkodliwemi jeszcze.

Do przechowania zbóż i siana, zamiast drogich gumien, stodoł, dostateczne są stogi, styrtły; w Anglii, w Podolu, i w części Wołynia styrtami tylko się obywają. Do młócenia zimową porą, lub do maszyn, młockarni, może być wystawiony domek niekosztowny.

Chcąc zapobiedz wszelkim uszkodzeniom w styrtach, te mogą mieć nakrycia ruchome, od wilgoci z góry, i oparkanienia takż ruchome z chrustu plecione, od uszkodzeń od dobytku i drobiu z dołu. Zboże i pasza przechowują się dobrze w styrtach, i tym sposobem oszczędzają się w kraju miliony, teraz na stodoły wydawane; oszczędzają się lasy, które i tak na opał potrzebny, nie dostarczają już. Jeżeli komu zechce się mieć większą wygodę jak styrtły, może wystawić szopy na słupach, a ściany z chrustu plecione mające. Te są daleko tańsze aniżeli stodoły, i będą ochroną od wszelkich uszkodzeń dostateczną.

Do przezimowania dobytku, oprócz owiee, merynosów, w naszym klimacie żadnych, a przynajmniej tak kosztownych i ciepłych nie potrzeba budynków.

Kirgizy, Kałmucy, Mogole, i inne na północy koczujące ludy, żadnych nie mają budynków, chociaż w zimniejszym klimacie aniżeli Polska żyją. Ich konie, bydło, owce, są sławne co do siły, wzrostu, piękności

i mięsa. Polskie wydałyby się przy nich jak odrodki, chirlaki, ciemięgi.

Przyrodzenie jest troskliwe o zachowanie wszystkich rodów; gdyby domy dla bydła, koni i owiec, koniecznemi były, kazałoby one im kopać sobie nory. ijamy jak lisy i borsuki, lub robić mieszkania, jak bobry i niedźwiedzie; ostatnie robią zimowe legowiska z łomu znoszonego.

Podczas wielkiej nawałności i burz, drzewa i krzaki są od przyrodzenia dostateczną ucieczką dla dobytku tu rzezonego. W stepie iszymskim, między Syberyą i Bucharyą położonym, niema i takiej dla niego osłony. Uragany w zimie i w lecie, bywają tam okropne, szczególnie roznoszą one piasek, na pył rozdrobiony, który wszystek przenika, i jest bardzo szkodliwy, a tymczasem konie, bydło, i owce Kirgizów, hordy na tym stepie koczującej, są sławne ze wszechmiar. Podczas nocy i w czasie spoczynku kładą się wielbłądy jednym szeregiem i formują wał okrągły, za którym tulą się owce, dla zasłonięcia się od wielkiego impetu burzy. Wiadomo jest, że Arabowie starają się, aby ich sławne konie, we dnie nie znajdowały się w cieniu, owszem, zawsze na skwarze słońca, który pod szerokością Arabii, i na jej piaskach, jest nieznośny. Ludy te znają lepiej przyrodzenie swego dobytku, aniżeli my; nas nie mogą tak uderzające przykłady nauczyć!

Ciepłe, szczególnie zbyt niskie chłwy nasze, wprawiają w pocenie się dobytek, a t<sup>e</sup>m sam<sup>e</sup>m narażają go na zaziębienia; z<sup>ę</sup>ąd kaszel, płucowe i inne choroby, i z<sup>ę</sup>ąd jedna z przyczyn do spoślednienia gatunków naszych.

Jeżeli jednak komu zechce się zrobić większą wygodę dla dobytku swego, niech wystawi szopy takie, jakie opisaliśmy poprzednio; w tych nie zmarznie dobytek, owszem niebawem stanie się mocniejszym, wytrwalszym jak teraz, a koszt będzie bez porównania mniejszy, jak na budynki terazniejsze.

W okolicach Tobolska, gdzie mrozy do 35 stopni Reaumura, a czasem niżej dochodzą, dobytek zimuje w chłwach, od tych szop nie cieplejszych.

U tych chłwów, powszechnie nie ma ani drzwi, ani pokładów. Bydło i konie tamtejsze daleko są lepsze od naszych; nie doznają one żadnych przypadków od 35 stopniowego mrozu, wtenczas, kiedy nasze zbyt ciepłe chłwy, naszego bydła od dwudziesto-stopniowego mrozu ochronić nie potrafią. Nasze chore bydło potrzebuje lazaretów, podług termometrów ogrzewanych.

Tobolskie bydło chodzi w największe mrozy cały dzień po śniegu, szukając jakiego pożywienia i napoju, ledwo co dwa dni starają się tam o wodę dla bydła, które najczęściej śniegiem obywać się musi.

Przeto zamiast wysilania się na ciepłe budynki dla dobytku swojskiego, starajmy się raczej: aby ten dobytek był lepszy, a tém samym będzie on wytrwalszy, na wszystkie pozorne niewygody od słoty i zimna, które owszem dla niego są naturalne, a tém samym są mu potrzebne i użyteczne.

Mieszkania dla gospodarzy i ich rodzin równie nie potrzebują być kosztownemi; każda wystawa i mniemana wieczno-trwałość budynków, są zbytkowemi w gospodarstwie i szkodliwemi. Dość, aby dom był zdrowy, i mieścił w sobie całą rodzinę. Domki z tartych balów na podmurowaniu, i z kominem murowanym są najlepszemi, kosztują mniej jak murowane, i nie mają wilgoci jak ostatnie. Każdy gospodarz potrafi taki domek sam naprawić i polepszyć, przeciwnie przy murach bez majstra i materiałów, sztucznie przygotowanych, obejść się trudno. Jeżeli naprawy zwykłe, domu drewnianego, kosztują rocznie złp. 25, a murowanego złp. 50, mury narażają na stratę widocznie. Jeżeli chodzi o piękność, drewniany domek może być malowany, pokost da mu większą trwałość od robaków i od słoty. Rossyjski wieśniak za pomocą niezgrabnego topora, którym drwa rąbie, wyrabia najsztuczniejsze ozdoby na schłodném drewnianém mieszkaniu. Murry w tém niewygodne dla ubogich wieśniaków, że niemając oni oddzielnych kuchni, nie mogą się ustrzedz od mokości w izbie, a chodząc w lato w pole do ro-

boty nie mogą otwierać okien dla osuszenia izby; niedziw tedy, że u nich najsuższe mury stają się niebawem wilgotnemi. Słabości i przypadki, jakie z samęj wilgoci pochodzą, są aż nadto znane. Przypominam, że tu piszę jedynie o budynkach gospodarskich, nie o miastach i nie o fortecach.

Okazałość i wieczno-trwałość jak są niepotrzebnemi przy budynkach gospodarskich, tak ich osiągnięcie jest wątpliwe, a nawet śmiechu godne. Pyszne budynki, pośród rolnictwa nędznego, wydają się jak drogie i błyszczące kamienie, na brudnych łachmanach; wspinałe chłewy dla nędznego, schorzałego dobytku, wydają się zupełnie, jak szpitale, kosztownemi kolumnami i złotemi napisami ozdobne, mieszczące najbiedniejszych chorych, którzy w nich leżąc, częstokroć umierają z samego głodu. Czy nieprzyzwoicięj byłoby, gdyby koszt na przepych stracony, obrócony był na lepsze utrzymywanie mieszkańców w szpitalach i w chlewach? Mniemana wieczno-trwałość budynków naszych, jest prawdziwie śmieszna. Ogień, woda, i różni pomniejsi niszczyciele, zepsuć mogą zarówno murowane domy, jak drewniane. Zkądże wiadomość, że naszymi budynkami przysłużemy się dalekiej potomności, której potrzeb i gustu nie znamy? Może ona będzie niewdzięcznym sukcesorem, może jeszcze gorzej postąpi z naszymi murami, jak my z pozostałemi po naszych przodkach. Potrzeby naszych potomków, oby-

czaje, bogactwo krajowe i wszystkie rzeczy, tak odmiennymi być mogą od naszych, że im nasze mury niepotrzebne będą zupełnie, lub wreszcie, nie na tych miejscach i nie w sposobie naszym.

W końcu, jakaż niedorzeczność naganna, aby dla mniemanego dobra, dalekiej i nam nieznanój potomności, poświęcić obecność? Wzniesione piramidy i obeliski, w Egipcie, powinny być dla nas nauką historyczną. Potomność już od kilku wieków żadnego z tych gmachów nie ma użytku, których wzniesienie tyle kosztowało, że lud egipski i cały kraj wycieńczone zostały, i pewnie z tego powodu upadły.

Murów wzniosłych unika lud ubogi i słusznie, bo te go żenują, i od swych mieszkańców wiele wymagają. Mury długami obciążone, naturalnie mniejszą jeszcze mają wartość. Mury potrzebują ciąglej staranności i nakładów; opuszczone, niebawem tracą swoją wartość, całkiem odnowienie ichi przerobienie w takim razie, kosztuje tyle, ile nowych stawianie. Podróże w Syryi i Arabii opisują nam liczne rozwaliny; w stepie izymskim znaleziono gruzy miasta murowanego, lecz biedni mieszkańcy tych step wolać mieszkać w szałasach, niżeli korzystać z drogich dzieł swych przodków.

Każda przesada w budynkach jeżeli gorszych skutków nie ma, zabięra zawsze fundusze, dla gospodarstwa potrzebne, a tém samém jest ona bardzo szko-



dliwą. Jeżeli w dobrach, które naprzykład są warte 200,000 złotych polskich, fantazyja ich właściciela przydała budynki, złotych sto tysięcy kosztujące, dobra te, istotnie żadnej wyższej ceny nie nabierają temi budynkami, owszem, za pierwotną sprzedanemi zostaną.

Jeśli bowiem kupujący jest rozsądnym gospodarzem, uważać on będzie te budynki raczej jako ciężar aniżeli użytek, ich utrzymanie może pożerać wszystkie dochody dóbr. Jeśli on jest gospodarzem od fantazyji tylko, tedy mając swojej własnej w dostatku, nie potrzebuje on płacić za cudzą, zwłaszcza, kiedy nie rzadszego, jak zgodność między dwiema fantazyjami. Wreszcie maż on płacić temu, który właśnie jego najulubieńszej namiętności, jego najpiękniejszej, a może jedyniej zdolności rozwijanie się zagroził? Nabywający dobra z starymi zamkami, z basztami i fossami, wystawieni są na naganę wszystkich romansistów, jeśli tych nieużytecznych zabytków w stanie dobrym utrzymywać nie będą, chociażby kosztem wielkim, i z dochodami dóbr żadnej proporcji niemającém.

Dom drewniany dobrze zbudowany i zawsze w dobrym stanie utrzymywany, zwyczajnie służyć może do lat pięćdziesiąt; właśnie taka sama trwałość, średnio biorąc, jest samych gospodarzy, i w takim samym zakresie zachodzą, powszechnie znaczne zmiany w rodzinach i w całym kraju; przeto wszystkie nasze za-

mysły co do budynków, które aż za ten czas sięgają, są zbyt dużymi, a swym kosztem w gospodarstwie ziemskim bardzo są szkodliwymi.

Więc, że wielu znajduje się takich, którym te rozumowania zdawać się będą nieprzekonywającymi; względem nich życzylbym i radził, aby oni przynajmniej rolnictwo swoje i chów dobytku wprzód starali się podnieść a potem stawiali budynki wspaniałe, kosztowne i wieczno-trwałe.

Tak postępując, znajdą oni użytek dla siebie i zarazem unikną śmieszności, na jaką inaczej byliby wystawieni nieochybnie.

---

## ROZDZIAŁ CZWARTY.

### *O ilości ziemi do posad rolniczych potrzebnej.*

---

Ilość ta zależy od zasad pewnych, które w przyrodzeniu człowieka i samego gospodarstwa jednostajnymi są zawsze. Odstąpienie od tych zasad, tworzeniem zbyt wielkich posad rolniczych, lub zbyt małych, staje się zawsze szkodliwem. Na nieszczęście w naszym rolnictwie rzadko gdzie trzymano się tych granic, owszem, wszędzie je przekroczone, co wielkie uszkodzenie zadało rolnictwu.

Taka obszerność jest za wielka, którą jeden człowiek zarządzać nie zdoła, i jedna rodzina nie obrobi; taka zaś za mała, która na wydatki gruntowe i utrzymanie rodziny jednej nie wystarcza. Te zasady rozwinięte będą w następnych rozdziałach, tu należy wykazać: Co stanowi ogólną skalę gospodarstwa ziemskiego. Jestto wielki błąd, rozmiar powierzchni ziemi, uważać za skalę, w jaki ci wpadają, którzy u nas gospodarstwo ziemskie, podług rozmiarów, w Anglii,

Francyi, Niemczech, przyjętych ustanowić chcą, nie pomnąc, że ziemia tak wielkimi własnościami i okolicznościami rozróżnioną być może, że w obwodzie jednego powiatu, jednej parafii, miara jój powierzchni, skalą być nie może. Kopalnie i znajdujące się na powierzchni minerały, lub drogie rośliny, przyległość wielkich miast, portów, traktów i t. p., zmieniają cenę ziemi, a nadanie jój tych własności, przechodzi siły posiadaczy ziemskich. Gdy zaś dochody ziemskie są właśnie przedmiotem ziemiaństwa, rolnictwa, przeto dochody stanowić powinny skalę.

Gospodarstwa ziemskie, jak inne przemysły, składają się z trzech głównych kapitalów: z nieruchomego, ruchomego i czystego.

Nieruchomy stanowią grunta i wszelkie akcesorya, w liczbie ostatnich mieszczą się inwentarze, tak z zwierząt gospodarskich, jak z narzędzi znaczniejszych i z zasiówów składające się.

Ruchomy kapital składa się z robót czyli uprawy, i z potrzebnego zarządu gospodarstwem, dalej z narzędzi ręcznych, jakimi są, siekiéra, kosa, grabie i t. d.

Kapital czysty składa się z tego co zowiemy gotówką, do dyspozycyi gospodarza zostającą.

Dochody gospodarstwa wystarczać winny na zaspokojenie wszystkich trzech kapitalów, jeżeli nie wystarczają, grunta są za małe.

Zaspokojenie kapitalu nieruchomego odbywać się

winno tym sposobem: opłacają się procenta od kapitałów, które na nabycie tych przedmiotów zostały wyłożone, i odkładają się fundusze, potrzebne do odkupienia tych przedmiotów, które w pewnym czasie zużywają się, lub trwałości dłuższej nie miały. Jeżeli na przykład most, parkan, rów i t. p. kosztował złotych 100, a w lat dwadzieścia jego exystencya się kończy, należy, ażeby dochód dostarczył rocznie złotych 5 na procent, i zlp. 5 na odnowienie mostu, parkanu lub rowu. Takie dochody są koniecznymi; jeśli bowiem nie byłoby zlp. 5 na procent od kapitału wyłożonego, któżby go na taki jałowy przedmiot wykładał? jeżeli nie będzie zlp. 5 na wynagrodzenie za kapitał w dwudziestu latach zginiony, roztropność poradzi, tam raczej umieszczać swój kapitał, gdzie w lat dwadzieścia nie zginie dla właściciela.

Rzecz naturalna, że w niedostatku funduszków, tę podwójną potrzebę zaspokoić mogących, wiele przedmiotów, chociaż w gospodarstwie arcy potrzebnych i użytecznych, wcale nie będzie. Nasze gospodarstwa wiejskie są tego dowodem przekonywającym.

Zaspokojenie potrzeb co do samych gruntów, wymaga niejakiemu wyjaśnienia. Grunta nieginą wprawdzie w żadnym czasie, lecz ich urodzajność przebieże się w pewnym okresie, który stosownie do żyzności ziemi będzie mniejszy, lub większy. Każde rośnięcie roślin odbiera części urodzajne ziemi. W sta-

nie przyrodzonym, samo przyrodzenie stara się tę stratę wynagrodzić i ziemię nadal plenną uczynić. Opadające liście i spruchniały pień i lodygi oddają ziemi, wzięte od niej części żyzne.

Przy uprawianiu ziemi przez człowieka, ten obowiązany zastąpić naturę, i środkami sztucznymi odżywiać ziemię, jakimi środkami są, nawóz czyli ugnojenie, dalej krajanie powierzchni częste, dla wystawienia jej tém większego, na działanie ciepła i mokrości, i zarazem dla oczyszczenia ziemi od zielska szkodliwego. Krajanie skutecznia się oraniem, bronowaniem, kopaniem, i t. p. Sztuczne to użyźnienie ziemi, które co rok się powtarza, bez kosztów być nie może, przeto dochody gospodarstwa koszta potrzebne dostarczyć winny. Również zaspokojenie kapitału ruchomego jest nieodzowne. Któżby chciał być robotnikiem lub zarządzającym w gospodarstwie ziemskim, gdyby w niem żadna albo mniejsza jak w innych zatrudnieniach była zapłata? Zapłata rolnika winną owszem być wyższą, jak wyrobnika, a nawet jak wielu rzemieślników, z powodów: że jego prace są cięższe, że one do nauczenia się ich są trudniejszymi, i że rolnicy droższych narzędzi jak wielu rzemieślników potrzebują.

Lecz zaspokojenie zupełne kapitałów, tak nieruchomego, jak ruchomego, jeszcze nie jest dostatecznym do utrzymania na czas długi gospodarstwa, w stanie porządnym, a tém mniej jeszcze do nadania ruchu kwitnącego.

W świecie nic nie masz, co by było stationnaire; wszystek albo rośnie, albo upada; do rośnięcia gospodarstwa potrzeba, ażeby wcióż polepszenia przedsiębrane były. Polepszań zaś tam być nie może, gdzie na to żadnego funduszu, czyli czystego kapitału nie ma. Grunta, które są tak małe, że ich dochody na zaspokojenie kapitałów, ruchomego i nieruchomego ledwo wystarczają, a na kapitał czysty nie zostawa, nie są w stanie wstrzymać gospodarstwa od jego powolnego upadania.

Wtóra uwaga jest ta: Czém większy kapitał czysty, tém większych spodziewać się można polepszeń w gospodarstwie.

Tu zdawałoby się: że każde powiększenie obszerności gruntów, byłoby w tym względzie korzystnym, lecz jak już namieniliśmy i jak w rozdziale o folwarkach obszerniej wykażemy, jest w tém pewna granica, której przestąpienie, same szkody i niekorzyści przynosi.

Z uwagi na stan naszego mienia ogólnego, przyjęć można za prawidło ogólne: że u nas od włoki jednej, aż do trzech włók gruntu, potrzeba do posad porządných gospodarskich. Taką ilość zdoła jedna rodzina uprawiać, i jeden gospodarz zarządzać; taka ilość może wydawać dochody, na wszystkie potrzeby wystarczające. Chcąc się przekonać, czy włoka jedna, czyli więcej, w danej okolicy, potrzebne do porządnęj posady, dwie drogi są do wyboru: albo wyrachowanie

ściśle wszystkich rozchodów i przychodów, jednej z posad gospodarskich; albo obranie na wzór, na prawidło, jednego z pomiędzy gospodarzy najbliższych, o którym wiadomo: że on z gospodarstwa swego, takie miał dochody, które na wszystkie gruntowe potrzeby, i na coroczne polepszenia były wystarczającemi. Przed zakończeniem, widzę jeszcze potrzebę, objaśnić jedno twierdzenie, które zdawać się może wątpliwém. Powiedziałem, że kapitały czyste, obrócone zostaną na polepszenia w gospodarstwie; winienem dowieść, że one na to, a nie na co innego pójdą istotnie. Człowiek każdy zwykle dąży do polepszenia swój doli, aby pomnożyć dla siebie używanie, i aby zabezpieczyć los swój przyszły. Na tój przyrodzonej skłonności, stoją wszystkie bogactwa prywatne i całych narodów.

Gospodarz każdy, wyjąwszy panowie, uważać będzie, że własne jego gospodarstwo, jest najbliższém, najpewniejszém polem, do polepszenia majątku jego. Cokolwiek mu zbywać będzie po zaspokojeniu potrzeb potocznych, włoży on wszystko na polepszenie, a to tém bardziej, kiedy on z kwitnącego stanu swego gospodarstwa, oprócz pomnożenia majątkowego, jeszcze wiele innych przyjemności sobie obiecywać może. Przyjemność staje się z powiększonej wziętości, jaką dobre mienie nasze u publiczności sprawia; przyjemność własnej satysfakcyi, jaką każdy dobry postęp naszych usiłowań w nas wzbudza, i jaką czujemy, gdy ulubione-



mu obiektowi przysługi wyświadczamy. Mogą być i niestety! bywają wyjątki, którzy w tém żadnego nieznając powabu, zamiast czysty dochód na polepszenia, tracą na rzeczy marne; lecz szczęściem, sąto wyjątki i nawet rzadkie, pochodzą one albo z przeszkód zewnętrznych, jaką jest niewola, albo z stanu indywiduów chorobliwego. Wszakże nie wyjątki, lecz ogół być winien naszym celem, w wszystkich urządzeniach, z powodów, że samą większością przeważa, że jest stanem przyrodzonym, normalnym, i że chcąc nasze ogólne urządzenia, zastosować do stanu wyjątkowego, naturalnie, sparaliżujemy, lub skrzywiemy cały stan zdrowy, normalny.

## ROZDZIAŁ PIĄTY.

### *O gruntach dworskich i folwarcznych.*

Do wieku XI naszój rachuby, nie było gospodarstw dworskich ani folwarcznych, wszystkie grunta pańskie, rozdawane były wieśniakom, niewolnikom, do używania, z których oni daninę w płodach panom dawali. Taki sposób gospodarowania, przynieśli do Słowian ich zwycięzcy; plemiona germańskie i plemiona mongolsko-tatarskie. Ci panowie Słowian, zajmowali się tak jak ich bracia w całej Europie, samemi sprawami rycerskiemi, to jest wojną, najezdami, zajezdami, często samym rabunkiem. Przyjęta w Polsce religia chrześcijańska, potępiała taki sposób życia panów, rozwijająca się cywilizacya pokazywała im, że są inne, daleko spokojniejsze, pewniejsze od tych zatrudnienia. Panowie brali się do gospodarowania ziemskiego. Lecz co do obszerności gruntów, zamiast poradzić się zasad pewnych, zdawało się im, że ta obszerność odpowiednią być winna, ich znaczeniu w społeczeństwie i bogactwu

posiadanemu. Tymto sposobem, folwarki zamiast z włoki jednej lub z trzech, powstały z włók 30—100—300 i tak zostały rzeczy aż do czasów naszych.

Jest tu illuzya mniemać, że jeżeli wielkość fabryki przykłada się do powiększenia stosunkowo producyi, wielkie gospodarstwa ziemskie także same skutki mieć winny, w jaki błąd dziedzice szkotcy byli wpadli; lecz zapominano o jednej stanowczej okoliczności, że w fabrykach podzielenie robót ten korzystny skutek wydaje, rolnictwo zaś w małych przypadkach jedynie dozwala, możliwość podziału takowego, owszem rolnicy wszystkimi swemi robotami bez wyjątku zajmować się winni. Gdyby oddzielni byli oracze, kosarze, grabiarze i t. p., ci, albo zbyt drogiemiby się stali, albo z głódz amięrali, gdyż oranie, koszenie i grabienie, są zbyt rzadkiemi w roku, aby mogły być oddzielną gałęzią wyżywienia się. Nawet w tych rzadkich razach, roboty te niepogodą nagłą bywają przerywane, w jakim razie ci robotnicy, nieznając innęj roboty, wystawieni byłiby na próżnowanie. Przypomnijmy, że przy fabrykach, każda przerwa jakiego oddzielnego zatrudnienia, wszystkich jego robotników, w nędzne położenie wtrąca. W gospodarstwie ziemskiém, podobny wypadek daleko okropniejsze pociągnałby za sobą następności: oprócz nędzy oddzielnych robotników, byłby szkodliwy wpływ na produkcyę, żywność całego społeczeństwa stanowiącą. Obszerność wielka, miała, i dotąd ma najszkodliwszą

następność, dla samych panów, dla ich poddanych i dla całego społeczeństwa, z pomiędzy których wyliczymy następne.

Pierwsza trudność przedstawia się, jak obrabiać tak wielką obszerność. Czeladź jest pomocą naturalną i użyteczną, dopóki z kilku osób jedynie się składa, i dopóki jest dopełnieniem tylko członków, w rodzinie gospodarza niedostających, w jakich razach zostaje ona zawsze pod okiem gospodarza, gospodyni i jego całej rodziny, i mieszka i ma żywność wspólnie z tą rodziną; lecz jeśli czeladź w większej i tak wielkiej jest liczbie, że dozоровanie nad nią, żywienie jej i mieszkanie, wymagają wiele starań i wiele kosztów, wtenczas staje się uprawa gospodarstwa czeladzią zbyt kosztowna. Unikając żywienia i mieszczenia czeladzi we dworach, wpadano w różnych czasach, na różne sposoby, lecz żaden z nich nie odpowiedział swym celom. Chciano czeladzi na ordynaryi dworskiej, chciano ogrodników, loźników, kopiarzy czyli kopcarzy, półanników i t. d. Lecz zapobieżenia niedogodnościom tak są trudne, że za uprzątnioną jedną niedogodnością, zwykle wpada się w kilka nieprzewidzianych i jeszcze gorszych. Panowie, jak zwyczajnie w tém położeniu, ich siły przechodzącem, użyli swych poddanych, wkładając na nich obowiązek, obrabiać ich grunta dworskie. Nastąpiły nowe powinności osobiste, pod różnemi nazwiskami barbarzyńskimi, lecz rzeczy dobrze wyrażającemi.

Pańszczyzna, pańskie, darmocha, darmszczyzna, szarwark, gwałty, tloki, i t. d. Powinności te okazały się szkodliwemi dla panów i rolnictwa. Najwięcej cierpiał lud rolniczy, nie mu nie pomogło, że stan jego osobisty, w postępie czasu, doznał niejakiego ulekczenia; z niewolników został poddanym, a z poddanych osobiście usamowolnionym. Pańszczyzny, ciężary, nie tylko ulekczone, ale owszem powiększyły się jeszcze, z powodów, że panowie nabiérając w czasach ostatnich tak zwanéj nowéj polityry, oglądy, zarazem więcej potrzeb nabyli, i zarazem od chłopa, zawsze w dawnéj prostocie zostającego, coraz oddalali się więcej.

Dawniej straszną była godzina dla chłopa, w której daninę przynosił do swego pana, ale pańszczyzna zatruwa mu wszystkie godziny życia. Jeżeli każdy podatek w naturaliach naraża na nieprzyjemności ukrzywdzenia, z powodu ocenienia, które zupełnéj wolności z obu stron wymaga, roboty są w tym względzie najnieprzyzwoitszemi; ustanowienie prawideł pewnych na wszystkie wypadki, na pozór drobne, lecz człowieka swoją ilością jak gad, który gołego na śmierć zamęczyć może, jest prawie niepodobne. Z pomiędzy szkód materyalnych podam tylko ważniejsze.

Rzadko gdzie mieszkania pańszczyzników znajdują się w bliskości gruntów dworskich, owszem, najczęściej o pół mili, o całą milę; pańszczyzniki odbywając tę drogę z swym sprzężajem po razy dwa na dzień, i

siebie i sprzężaj niszcza, męcza, i czas ten tracą zupełnie nadarmo. Na tém jeszcze nie koniec; robotnik spracowany tą drogą, która jako uboczna bywa najgorszą i to jeszcze nocną porą, staje się przy robotach niesporym i opuszczającym się; naturalnie przyzwyczajają się on do tego, i jest potem i przy własnych robotach opieszalym.

Wszystkie straty z tego jednego źródła wynikające, razem zebrane, i na cały kraj obrachowane, czynią rocznie kilkanaście milionów złotych, czyli co na jedno wychodzi, one zmniejszają o tyle produkcją krajową.

*Powtóre.* Panowie chociażby niczém inném nie byli zajęci, zarządzać sami nie są wstanie gospodarstwem wielkich folwarków, potrzebni są officjaliści. Nie trudniejszego, jak znalezienie wiernych, pilnych, wiadomości potrzebne posiadających. Mogą być i bywają dobrzy, lecz tak rzadko, że jako wyjątki, wystawienie obecne ich braci, w świetle prawdziwém, ich gnićwać nie powinno. Troskliwość samego właściciela zawsze użyteczniejsza od obcej, najlepszych officjalistów obchodzi więcej chwilowy stan gospodarstwa, jeszcze w czasie ich służby wydający się, aniżeli gruntowność, dopiero w czasie późniejszym, lecz za to obfitsze, wydająca owoce.

*Potrzebie.* Są zatrudnienia w gospodarstwie wiejskiém na pozór mało znaczące, które jednak i potrzebne są nieodbitcie, i użyteczne bardzo, a któremi pan, a tém

mniej same panie, zajmować się nie chcą, nawet przy swym wyższym sposobie życia, od nich uciekać będą. Naprzykład obowiązki akuszerki, i lekarki zwierząt, dotykanie się artykułów które czystość i wonią pańską obrażają, dopilnowanie ciągle różnych drobiazgów, któreby panów odrywało od daleko ważniejszych ich spraw i zabaw. Lecz wszystkie te drobne przedmioty, są w gospodarstwie wielce ważnemi, z powodów bardzo naturalnych: że są ogniwami długiego łańcucha, i że nigdzie nie sprawdza się więcej jak w gospodarstwie ta reguła; że zaniedbanie drobnostek zrzędza często skutki wielkie, jak równie i ta przez Krasieckiego zalecona reguła: że z szelągów robią się grosze, a z groszy złotówki i t. d.

*Poczwarte.* Czém obszerniejsze gospodarstwa, tém trudniejszymi są stosunkowo wszelkie ich naprawy i polepszenia. Wypływa to z samej konieczności naturalnej, o czém nas doświadczenie we wszystkich przedmiotach przekonywa. Taka jest różnica między okrętem o trzech pokładach, a łódką małą, między gmachem wielkim, naprzykład kościołem ś. Stefana w Wiedniu, a małą chatką, między ogromnym obszarem, a ogrodem niewielkim, naprzykład w przedmiocie sprowadzenia do nich wody, lub jęj spuszczenia.

*Popiąte.* Panowie, którzy tyle względem gospodarstwa wiejskiego mają ubocznych potrzeb i widoków, skłonni są zawsze, kapitały czyste zamiast na polepszenie gospodarstwa, wydawać na uboczne przedmioty.

Ta jest najważniejsza przyczyna, że gospodarstwa dworskie, w równym upadaniu są z wiejskimi. Uboczne te wydatki mają powszechnie cele imaginacyjne jedynie; lub konwencyonalne, a jako takie, nie tylko nie wspierają gospodarstw, ale jeszcze nowymi ciężarami je obciążają. Przy budynkach i innych zakładach, panowie powszechnie przesadzają kosztem gospodarstwa swego. Nie trzeba wielkiej wiadomości ekonomicznej, aby się przekonać, które z tych dzieł są użyteczne, a które szkodliwe, co proste wyrachowanie z osobna, wykaże łatwo.

O dwóch tych pańskich zakładach wspomnę, chociaż nawiasem tylko.

Parki sposobem angielskim zaprowadzane, stać się mogą za czasem użytecznymi w gospodarstwie, stając się ucieczką po zniszczonych lasach, i zarazem szkółką dla gospodarstwa leśnego.

Młyny tak zwane wodne, są powszechnie tylko, przez dwa miesiące w roku niemi, a przez resztę czasu, są wespół z swemi stawami, próżnym, nawet szkodliwym zawałiskiem. Użytek dwumiesięczny rzadko kiedy odpowiada kosztom wyłożonym. To uchybienie pochodzi z niedostatecznej definicyi; przy wyrazie wody opuszczony, niewiadomo dla czego, przymiotnik *cieląca*, który tu a nie woda jest głównym motorem. Woda tak jak powietrze, bez cieczenia swego, najmniejszego koła obrócić nie zdoła. Wszystkie wody jeziora



aralskiego, w stanie swym stojącym spokojnym, są w tym względzie bezsilnemi dopóty, dopóki nie nadamy im cieczenia, co wykopaniem rzeczki jedynie stać się może. Lecz wykopanie takiej rzeczki i do naszego mlyna jój doprowadzenie, może kosztować więcej, aniżeli dochód z kilkunastu mlynów zwrócić może. Bez płynącej zawsze rzeczki, wody śniegowe i deszczowe, nie wystarczają dłużej jak na dwa miesiące, a których zbieranie do stawów, jeszcze na straty materialne, o których rzadko gdzie pomyślano, naraża. Naprzód przy sypaniu grobel, bierze się zwykle średnia ilość wody, z tych źródeł bywającej, lecz liczba przypadków w świecie nie jest do obrachowania; a gdy jeden lub kilka z pomiędzy nich przyłącza się do śniegu, lub deszczu groble są zerwane, i młyny zrujnowane. Takie zdarzenia bywają co lat dziesięć, prawie regularnie.

Folwarki obszerne, których posiadacze są panowie, zostają powszechnie bez gospodarzy potrzebnych, powody tego są następne. Porządny gospodarz winien posiadać wiele wiadomości, a tych bez mnogich doświadczeń i długiego czasu, nabyć nie można; czynność gospodarza zależy głównie od działań przyrodzenia, czyli wiuna z nim być zawsze spółną; przyrodzenia działanie nie jest zawsze jednostajne, owszem zmienia się często; zwierzęta gospodarskie bez codziennego żywienia i dozorowania być nie mogą; te wszystkie okoliczności wymagają: że gospodarz zawsze być winien

czynny, staranny, z miejsca nieoddalający się, a zarazem umysłowo pracujący. Takiemu mozolnemu i na pozór z samych drobiazgów składającemu się powołaniu, rzadko który z panów, zechce poświęcić swoje skłonności i gust: woli on oddawać się zabawom, podróżowaniu, literaturze, sztukom i rzemiosłom, lub poświęcić usługom społeczności. Tymczasem nie zastąpią potrzebnego gospodarza oficjaliści, jak powyżej widzieliśmy, ani rozkazy i instrukcje, od nieobecnego pana wydawane, gdyż te nie obowiązują wcale głównego działacza w gospodarstwie, którego jest przyrodzenie, ani mogą przewidzieć wszystkich wypadków, ważny wpływ na gospodarstwo mających, i tym sposobem krepują one raczej zastępców pańskich, zamiast stać się użytecznymi. Gospodarstwo bez gospodarza, jeśli niezawsze na znaczne straty wystawione, nigdy tyle pożytecznym nie będzie, ile byłoby przy dobrym gospodarzu.

Winienem jednak powiedzieć, że są wyjątki i liczni są panowie, którzy gospodarstwem czynnie i z wielkim usposobieniem się zajmują i są prawdziwymi wzorami w naszym kraju.

Zakończę tę materję następnymi uwagami:

Dwory zdają się w tém mieć korzyść nad małemi posadami: że są więcéj w stanie maszyny kosztowne u siebie zaprowadzać, lecz ta korzyść jest jedynie warunkową. Urządzone posady, w sposób porządny,

albo utworzą między sobą towarzystwa, do nabywania i utrzymania takich maszyn, albo znajdą się tacy, co swoje maszyny im wynajmować będą. Obydwa te przypadki, znajdując się w Anglii i w Francyi, i nasze dwory chwycić się tych sposobów winny, jeśli ich folwarki nie są w stanie zatrudniać zawsze te maszyny, które w takim razie, kosztu na nichłożonego, nie odrabiają.

Sądzymy, że czytelnik z powyż wyłożonych uwag przewiduje, jak liczne i znaczne szkody wynikają z zbyt wielkich posiadłości gospodarskich; my zapewniamy: że w dalszym ciągu naszej rozprawy, jego przekonanie stanie się zupełnem. Wyrachowanie jakichkolwiek bądź dóbr bezstronne, wykaże prawdę. Przypominamy w tém miejscu: że wszystkie szkody, jakie w wszystkich dobrach, które są za wielkie, okażą się, za zniesieniem ich z całego kraju, uczynią bardzo znaczną summę, na wiele milionów przyjąć się dającą.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY.

*O przerabianiu gruntów dworskich,  
na posady mniejsze, do gospodarstwa porządnego  
stosowniejsze.*

---

Przerobieniem tém, panowie, i uwolnią się od wszystkich strat, jakie z przewielkich obszarów wynikają, i większe mieć będą dochody; ocenienie ściśle tak dochodów z folwarków naprzykład z włók 30, gospodarzy po włoce jednej posiadających, przekona o tój prawdzie. Lecz do tego ocenienia przystąpić należy z całą prawdą, nie nietając, i niedodając: co powszechnie się nie dzieje. Oficjaliści naprzykład, nie bywają obrachowani, tak jak się należy przy rozchodzie dworskim, nie oceniają się dostatecznie officyalistów mieszkania, opał i ogrody, nadewszystko nie kładą się wcale ich przeniewierzenia się, które jako zawsze zdarzające się, na średnią, pewną summę, winny być obrachowane i do rozchodu zamieszczone. Przy wydatkach włościan, nie kładą się ich datki, per nefas, officya-

listom, które są dość regularne, i dość znaczne. Dla dworów te konkussye nie winny być tajne. Placąc swemu officyaliście naprzykład po złotych 1,000 rocznie a widząc, że on wydaje regularnie po złotych 3,000 dwór ma z matematyczną pewnością przekonanie, że on przeniewierzeniem się i konkussyą przysporzył sobie złotych 2,000.

W wielu dworach dają się małe place officyali-  
stom, zbyt małe, aby oni wedle swego stanu wyżyć mogli; ekonom naprzykład bierze mniej niżeli kucharz i kamerdyner; tam przyjąć można: że officyaliści, tacite odbierają od dworu assygnacye na podobne przysporzenia i na konkussye. Tacy słudzy są nawet lepiej uważani w tych dworach, bo kasę pańską od znacznej wypłaty naprzykład od złotych 2,000 uwalniają. Dalej, przy robieniu podobnych porównań opuszczane bywają w rozehodzie włościan, podatki ich do rządu, jakimi są podymne, furażowe, szarwarkowe, rekrutowe i t. p. Na dowód, że takowe przerabiania są korzystnemi i że najprostszym sposobem obrachowane i dokonane być mogą, powołać się mogą, na przykład następny.

Dobra starościńskie Zycle zwane, teraz w powiecie maryampolskim, dość znaczne, bo przeszło tysiąc gospodarzy liczące, zarządzane były zawsze przez officyali-  
stów; starostowie, czyli od rządu posiadający, tam nie mieszkali nigdy. Włościanie tych dóbr, ludzie żadnych

nauk nieposiadający, wyrachowali: że rozdaniem wszystkich gruntów dworskich, na gospodarzy wiejskich uwolnieni ostatni być mogą od pańszczyzny i od innych powinności osobistych, nakładając na nich same czynsze, a dwór mieć będzie te korzyści, że nie będzie potrzebował officyalistów i będzie miał swój dochód zapewniiony lepiej.

Plan tak prosty, jak jego autorowie, trafił na starostę wyrozumiałego, którym był książę Adam Czartoryjski general ziem Podolskich; ten przyjął go bez żadnej zmiany.

Korzyści były dla starosty widoczne. Oprócz rządców, ekonomów, rachmistrzów i t. p., potrzebni jeszcze bywali rewizorowie, z różną rangą dobiérani, ztémwszystkiém trudno bywało ustrzedz się od przezwierzenia się i konkussyi officyalistów, w wielkim oddaleniu pana swego zarządzających. Oprócz tego, dochody z dóbr już odtąd nie były wystawione, na grabobicia, na nieurodzaje, na nizkie ceny w handlu, te wszystkie klęski przeszły, wespół z gruntami, na ich nowych posiadaczów. Jak był concept prosty w układzie, takie było jego wykonanie.

Komitet przez tych prostaków, z pomiędzy nich wybrany, za pomocą kilku powiązanych leje, podzielił dworskie grunta, oddając je wsiom; potem ułożył czynsze. W czém, jak znający się na gospodarstwie zapewniają, proporeye zachowane zostały jak najściślej. Ta

zmiana stała się epoką szczęśliwych zmian dla włościan Zypleskich, i posiadacze i właściciele tych dóbr, zostali z nięj zadowolnieni na zawsze, i dlatego utrzymał się ten porządek przeszło lat sześćdziesiąt w pierwotnym swym układzie.

W tym przeciągu lat, zaszło wiele zmian. Rządy krajowe zmieniły się po kilka razy, właściciele dóbr Zypleskich zmienili się, handel i ogólna postać kraju licznym uległy zmianom, jeden plan wieśniaków utrzymał się niezachwiany; widać, że nie na piasku ulotnym wzniesiony został.

Nastaly rząd pruski kazał dobra Zypleskie odebrać od starosty i je wcielić do ekonomicznych; w roku 1807 darowane te dobra zostały ksiączęciu Józefowi Poniatowskiemu, po nim spadły na jego sukcesorkę, a po nięj na jej sukcesorów, którzy sprzedali je obcej osobie. Lecz jak rzekło się, porządek ten trafił do przekonania wszystkich właścicieli, chociaż ci o ekonomii bardzo różne przekonania mieć mogli.

Następność ztąd dla włościan Zypleskich tyle jest ważną, że główne jej zarysy, zasługują być znane. Grunta dóbr tych są lekkie, owsiane, włościanie stawszy się wolni od robót dworskich, zajęli się szczególnie uprawianiem lnu, z którego sprzedają włókno i płótna, oraz siemię. Zamożność ich pomnożyła się wkrótkim czasie znacznie, lecz zarazem, i ich moralność korzystała: czystością, zdrowiem, odznaczają się

oni od sąsiadów, pańszczyzników innych dóbr. Co prawdziwie podziwienia godne, oni celują urodą i cerą nad swemi braćmi sąsiadami.

Złodziejstwa, pijatyki, i bójki, w domu i po od-pustach między Zypleskimi są nieznanne, chociaż wie-  
lu z nich sami wypalają wódkę u siebie. Akta sądu  
policyi prostéj w Maryampolu, i sądu policyi popraw-  
czej w Kalwaryi poświadczyć mogą, o ile mniej po-  
ciągani są wieśniacy Zyplescy, aniżeli ich sąsiedzi,  
pańszczyznę odbywający, i od nich ubożsi. Przeto ta-  
ki przykład jet zbyt przekonywającym, aby dobre sku-  
tki z rozdania gruntów dworskich na ziemian, mogły  
być wątpliwemi jeszcze.

Przed zakończeniem zbierzmy w krótkości rzeczy,  
w trzech ostatnich rozdziałach przedstawione. Starali-  
śmy się dowieść: że co do ilości gruntów, posadę jedną  
gospodarską stanowiących, przyrodzenie zawiera pe-  
wne zasady, szczególnie co do uprawiania tych grun-  
tów i ich zarządu stosujące się, dalej, że nasze gospo-  
darstwo folwarczne i pańszczyzna, tym zasadom są  
przeciwnie wbrew, z czego wynika, jak to już potrze-  
ba czuć się daje: że zmiana w tych dwóch przedmio-  
tach nastąpić winny koniecznie. Lecz podawany  
przez nas nowy porządek rzeczy jestże najlepszym?  
Tuszmy sobie, że wywody nasze, w następnych  
rozdziałach, przyczynić się winny do pokonania nie-  
jednych wątpliwości czytelnika.

---



## ROZDZIAŁ SIÓDMY.

### *O skutkach, jakie z niedostatku funduszów, na zaspokojenie potrzeb gospodarskich, wynikają.*

---

Konieczne zaspokojenie potrzeb gruntowych staraliśmy się wyłożyć w rozdziale czwartym, tu postanowiliśmy wykazać, jakie skutki z opuszczenia tego wyniknąć mogą. Przedewszystkiem uprzedzić winniśmy, że to niezaspokojenie z dwóch przyczyn pochodzi może: albo że dochody z gospodarstwa obrócone zostały na przedmioty obce, jakto w dworach najczęściej bywa, albo że funduszów na to zaspokojenie nie było weale. Brak ten funduszów pochodzić może z różnych przyczyn. Czynnosc i podatki z gruntu, mogą być tak wielkie, że one wszystkie dochody gospodarstwa pochłaniają, może też być zbyt mała ilość gruntu przyczyną takowego niedostatku.

Zkądkolwiek bądź to niezaspokojenie pochodzić może, skutki jego zawsze smutne, gospodarstwo musi upadać, i w końcu upadnie ze wszystkiém.

We dworach potrzeby gruntowe bywają zwykle z powodów ubocznych względem gospodarstwa, z widoków najczęściej urojonych niezaspokojone, jak to w rozdziale piątym wykazało się; na to jedna tylko jest rada, żeby panowie pozrzekali się zupełnie gospodarowania osobiście, dzieląc grunta folwarczne na osady pomniejsze i z nich czynsze pobierając.

Co do zbyt wielkich czynszów, ponieważ niezaspokojenie potrzeb gruntowych, najzgubniejsze zrządza skutki, to jest upadek gospodarstwa, właściciele strzedz się winni, aby stanowieniem zbyt wielkich czynszów, sami tego upadku nie zrzadzili, który za sobą upadek ich dochodów pociągnie koniecznie.

Przychodzimy do niedostatku, z powodu zbyt małych gruntów. Przedewszystkiém pomniéć należy: że potrzeby życia gospodarza i jego rodziny, zawsze są jednostajne, czy on posiada włokę jedną, czyli morgów pięć tylko. Ztąd jest następstwo arcyważne, jeżeli utrzymanie takiej rodziny potrzebuje rocznie na przykład sto pięćdziesiąt złotych nieodbicie, cały zaś dochód brutto, z pięciu morgów, tylko złotych sto pięćdziesiąt, albo nawet mniej czyni, rzecz widoczna, że w tym razie o zaspokojenie potrzeb gruntowych, mowy być nie może. Niéma na to żadnego funduszu. Potrzeby osobiste są żywe, literalnie krzyczące, gwał-

towne. Gdy głód, zimno, i choroby dokuczają, gdy wstydlivego ciała swego, i swoich dzieciak niema czém okryć, wtenczas nie dziwnego, że gospodarz zapomina o potrzebach gruntowych; prawa karne mają wzgląd niejaki, jeśli on w takim utrapieniu jakiego grubszego błędu się dopuści. Wejrzyjmy w dzieje naszej zagonowój szlachty. Gdy grunta do takiej małości przychodzą, że cały z nich dochód nie jest wystarczającym na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia gospodarza, uciśniony gospodarz zostawia swe grunta kawalkami; następnie, za nowym uciskiem, sprzedaje on te kawalki zostawione, gdy znów potrzeby mu dokuczają, sprzedaje resztę; w końcu, gdy cena ta zpożyta została, rodzina rozproszy się, albo zmięra. Możnaż tego biędnego gospodarza winić: że nie pamiętał o pło-  
tach, o rowach, o guojeniu, i o naprawie chatki swój i t. d., kiedy mu żywsze kwestye: „być—nie być“ niestannie dopiekały. Spojrzyjmy na gospodarstwo takiej małej szlachty, na jego grunta, na jego zwierzęta domowe, na jego chatę, wszędzie chudoba przerażająca, niema tam żadnego przedmiotu, którenby smutek spustoszenia przerywał; wszędzie bięda rodzi biędy, jak u bogaczów kapitał, kapitały, z tą jednak różnicą, że biędy i płodniejsze są i krótszego czasu, jak kapitały, do rozmnożenia się potrzebują. Dla ziemi pięciu tych morgów, nie było więc żadnego gospodarza, przynajmniej właściwym nazywać go nie możemy, owszem,

był on raczej nieprzyjacielem, który zniszczywszy wszystkie jej części żywotne, w martwym stanie ją opuszcza. Lecz obraz ten stać się winien jeszcze okropniejszy, gdy posiadacz tych pięciu morgów nie jest ich właścicielem, w tym razie i wydatek wielki przybywa dla niego, czynsz, lub roboty właścicielowi należące się, iniéma on ratunku w zastawieniu i sprzedaniu ziemi, gdy nędza do żywego dochodzi.

W takiém położeniu znajdują się dzierżawcy w Irlandyi; posady ich składają się z małych szmatów ziemi, z których jeżeli czynsz opłacić zdołają, nie im nie zostaje na własne wyżywienie, i na polepszenie. Nędza téż przeraźliwa tam. Niéma skuteczniejszych środków na świecie do upowszechnienia upadku kraju jak rozdzielenie ziemi na posady tak małe, które takie skutki niszczące wydają: lud stanie się nędzny, ziemia spustoszeje.

Irlandcy dzierżawcy, w największej nędzy szukają ratunku, w bliżkiej i drogo płacącej Anglii, ale jakież będzie położenie, gdzie takiej ucieczki niéma.

Jeśli komu wpadnie zapytać się, czémże żyją polscy wieśniacy z swemi rodzinami, którzy za grunta przez siebie używane, tyle opłacają, że im mniej jeszcze jak złotych polskich 15 lub wcale nie nie zostaje? Najmędrszy ekonomista, nie potrafi dać odpowiedzi na wyrachowaniu chociażby przybliżoném tylko opartém, z czego taki posiadacz żyje; jestto rzecz praw-

dziwie materyalnie niepojęta. Wierzyć należy, że Wszchemocny ich żywi cudownym sposobem; ulitowany nad głodnym ludem, rozmnaża każdy ich zapas mały. Jakże to nazwiemy, że obok tych biedaków, wielkie fortuny przejadają się z mniejszém nasyceniem swych właścicieli?

Niestety! Co do opustoszenia i zniszczenia, nie są to żadne straszzydła imaginacyjne. Te same niezmierne stepy w Azji, które dzisiaj z samych piasków składają się, na których same chwasty i badyle twarde rosną, z których małe, nędzne i pół dzikie hordy z swoim dobytkiem koczując, żywią się, i gdzie żadnego rolnictwa nie ma, te były niegdy siedliskiem licznych ludów, które podług wiadomości dziejów, posiadali nauki i sztuki w wysokim stopniu, od których ludów Europa pierwsze swe zaludnienie, i pierwszą cywilizacyą odebrała. Gdy taka ludność istnieć tam wcale nie mogła bez kwitnącego rolnictwa, i bez gospodarstwa porządnego, powstaje pytanie: dlaczego rolnictwo tam zaginęło, i dlaczego ta ziemia, przez tyle wieków urodzajności nie odzyskała? Najazdy dzikich łupieżców, ogałcając ludy, pozbawiły ich funduszów do zaspokojenia potrzeb gruntowych wymaganych. Ludzie, dopóki nie rozeszli się, lub niepowymiérali, żyli z ostatnich soków ziemi, nie jęj niezwracając; a gdy te soki wyczerpane zostały, nastąpiło wyplonienie ziemi zupełne, z którego ona w lat tysiąc, wskrzesić się nie mogła.

Egipt stawia nam obraz, który jest bliższym dla nas. Ten kraj jest z wielu względów dla nas osobliwszy.

Sklada się z jednej doliny, między dwiema pustyniami wielkimi, kilka mil wąskiej, która dopiero ku morzu Śródziemnemu się rozszerza nieco, czyli raczej brzegi rzeki Nilu, która wzdłuż tę dolinę przerzyna, i przed swém ujściem ową sławną Deltę formuje, stanowią ten kraj. Wszędzie piaski, które rzeka występująca z brzegów i wiatry z sąsiednich stepów przynoszą, skwary słońca wielkie, deszczów nigdy, lecz za to dała Opatrzność rzekę Nil, która ochłodę i użyźnienie daje krajowi. Przelévając się w pewnych porach roku na brzegi, dostarcza ona potrzebne wody, a przyniesionym mułem ugnają rolę. Lecz chcąc rozprzestrzenić te dary na cały kraj i utrzymać one na cały rok, trzeba licznych kanałów, licznych grobel, śluzów, i dość kosztownych maszyn, do podnoszenia i rozléwania wody,

Od czasów, nasze dzieje poprzedzających, te sztuczne dzieła już znane były w Egipcie, które równie jak ich ziemiomiernictwo (woda niszczy miedze), stały się wzorami dla innych ludów. Ów trójkąt między dwoma odnogami Nilu i morzem, stanowiący trzecią część kraju, cały pokrajany był kanałami i był najżyźniejszą prowincją. Za pomocą tą sztuczną, rolnictwo i całe gospodarstwo, stało na wysokim stopniu; zbierać tam można po dwa plony w roku, wegetacya jest nader

bujna. Dzieje tego kraju z dawnych czasów są tak zadziwiające dla nas, jak jego fizyczna formacya; ilość ludności przechodzi nasze pojęcie, ich bogactwo dotąd zostawiło oczywiste pomniki. Za panowania nad Egiptem Rzymian, kraj ten jeszcze miał dwadzieścia milionów ludności, jeszcze Europa odbierała zboże jego. Jakże upadł on głęboko! dzisiaj ledwo trzy miliony ludności, w ogóle nędznej i z nauk wszelkich tyle ogołoconej, że przeszłości swego kraju, tyle świetnej, i pozostałych pomników po swych przodkach, wcale nie zna!! Gospodarstwo rolnicze teraz w nędznym stanie i w nieustanném upadaniu; jeszcze Nilu wody te same, jego wezbrania także same, jego muł takiż sam.

Lecz kraj ten doznał wiele klęsk, które szczególnie z jednego nieszczęsnego płynęły źródła. Bóg dopuścił na lud tego kraju wielką fantazyą, przyszło mu do głowy, ażeby wystawić takie piramidy i obeliski, któreby stały się cudem świata, i któreby przetrwały do najpóźniejszych czasów. Lecz wystawienie tych gmachów, wymagało wielkich kosztów i trwało przez wiele czasów, przez co wszyscy mieszkańcy zubożeli. Lecz biada nigdy sama jedna nie przychodzi. Awanturnicy i łupieżcy ze wszystkich trzech części świata, słysząc o tych cudownych w Egipcie gmachach, pomyśleli, co tam za bogactwa być powinny, kiedy tylełożono na rzeczy zupełnie marne!

Dziki i cywilizowane najazdy nawiedzały ten kraj przez wszystkie następne czasy; Persowie, Grecy, Rzymianie, dzicz Afryki, Arabowie, Turcy z swemi Mamelukami i Dejami i t. d., trapiли kolejno Egipt.

Skutek tego wszystkiego ten był, że ludowi ogołoconemu, nie stawało w końcu funduszów do odnowienia potrzeb gruntowych, to jest, do odnowienia kanałów, grobel, śluzów, maszyn; te upadły, a za nimi runęły, rolnictwo i całe gospodarstwo wiejskie, które wszakże za przywróceniem potrzebnych nakładów, napowrót odżyć mogą w każdym czasie.

Skutki z dzielenia ziemi na zbyt małe posady, lubo wszędzie równie są zgubnemi, jednak nie wszędzie w jednym czasie. Jeśli ziemia jest własnością gospodarzy, jeśli gospodarze oprócz gruntów, posiadają przemysł w rękodzielnach, w handlu, w marynarce, tedy będzie prędkość upadania stosować się do obfitości dochodów gospodarzy, jakie z przemysłu ubocznego mieć mogą. Tym sposobem upadek zostanie odroczone. Widzimy tego przykłady na Francyi, na Szwajcaryi i na niektórych okolicach Niemiec: posady tam są bardzo małe, lecz lud przemyślny pomaga sobie jak może, lecz co się tylko przewlecze, to nie uciecze. U nas nie możemy rachować, ani nawet na odwołkę, bo lud prosty nie ma takich przemysłów.

Dlaczego zaś nie ma, o tém wie każdy, bez mego przypominania. Nie dlatego, że jest plemieniem Słowian,



Rosyianie są niemi, a są najprzemysłniejszym ludem w Europie. Transporty lądowe rolników rosyjskich, w najdalsze części Azji i Europy, i handlowe ich przemysły i zręczność w różnych wyrobach, mniej może są znane. Przybyłemu do wsi obcemu, trudno, czy jej mieszkańców ma uważać za rolników, czy rzemieślników i innych przemysłników. U jednego gospodarza, częstokroć znajduje się kilka pożytecznych przemysłów, obok siebie prowadzonych, a we wszystkich widać wielką znajomość. Materye jedwabne, lub bawełniane, są wyrabiane w jednym miejscu, drewniane, lub żelazne sprzęty w innym, obok tego zaś są konie i zwoszczyki do najęcia. W ogóle w czasie słotnym i w porze zimowej, każdy rolnik wyrabia narzędzia i sprzęty, tak dla swój własnej potrzeby, jak dla sprzedaży. Już w tém u rosyjskiego rolnika okazuje się przemysł niemały, że obrany przez niego przedmiot jest zawsze najstosowniejszy, do okoliczności miejscowych. Tu są całe wsie, całe okolice które rybołówstwem, na dalekich wodach, gdzie indziej łowieniem zwierząt lądowych są zajęci. Do zadziwienia, z jak małym kosztem, przemysł zwierzęta tam łowić potrafi. Cały powiat Tumieński w gubernii tobolskiej, nad traktem handlowym z Chinami, słynie z przemysłu, w różnych wyrobach, szczególnie z kobierców, które są mocne i w żywych kolorach, lecz nadewszystko z taniości swój sławne; dywan bowiem który całe łóżko, lub sofę

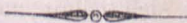
okrywa, i lat dziesięć bez wypłowienia służyć może, kosztuje złotych polskich ośm. Koberce te rozchodzą się bardzo daleko w północnej Azji, bo koberce są dla Tatarów i innych ich pobratymców *confortable*, bez której obejść się nie mogą.

Zdarzyło mi się być w jednej, wielkiej, porządnej wsi, blisko Moskwy, w której wszyscy wieśniacy wyrabiają klatki dla kanarków, których w wielkiej liczbie w Rosyi utrzymują, lecz te klatki znalazłyby pokup w Paryżu i Londynie, z powodu swój piękności i taniości. We wsi bardzo pięknej i zamożnej księcia Golicyna, w gubernii włodziemskiej, nad traktem z Murom robienie koszyków misterniej roboty, jest zyskowym przemysłem. Kto jest w stanie wyliczyć przedmioty, w których przemysł Rosyjan owoce zbiera obfite. Możemyż cokolwiek bądź podobnego u nas pokazać? Przeprosiwszy za rozwlekłość i epizody, podam tu uwagi, postępu gospodarstwa w naszym kraju dotyczące się. Lubo przyznać należy, że wiele rzeczy nowych i użytecznych w czasach ostatnich zaprowadzono, ale porównywając stan ogólny gospodarstwa, przed lat pięćdziesiąt z teraźniejszym, pokaże się znaczna przewyżka na stronę dawnego; przeto przyjąć należy, że gospodarstwo, zamiast w postępie, znajduje się w upadaniu. Dawniej lud wiejski był zamożniejszy, a dwory nietyle odłужone. Ziemia wydawała dawniej wyższą wegetacyą, lasy były lepiej dochowane, bydła i koni

było więcej i te były wartości wyższej, zboża wszelkiego rodzaju, oprócz kartofli, było daleko więcej. To są realności, które wszędzie i zawsze swoją wartość mają.

Zobaczmy teraz nasze nowe zaprowadzenia. Są owce poprawnych gatunków jakich dawniej nie było, lecz ich chów jest względem naszego klimatu exotyczny, ich użytek, jako kosztem bydła i koni będący, staje się raczej uszkodzeniem gospodarstwa, aniżeli zyskiem. Są gorzelnie liczniejsze i sztuczniejsze, ale zysk dla dworów z nich niewielki, a dla ludu ubogiego ruina widoczna, co do zdrowia, moralności i majątku. Są różne budowy i ogrody ku upiększeniu pozaprowadzane, ale w rozdziale trzecim, staraliśmy się wykazać: że te upiększenia zamiast wartości, ciężarów przyczyniły. Wreszcie ziemia teraz jest wycieńczona, lasy zniszczone, lud zubożały, moralnie niższy od przeszłego.

Skutki wszystkich upadków są w tém zadziwiające, że rosną zawsze w proporcjach powiększających się; jeśli to powiększanie się przy bryłach ogranicza na samym czasie, przy upadaniu przedmiotów umysłowych, dzieje się ono zarazem i co do rozszerzenia się miejsca. Upadek zamożności ludu wiejskiego, upadek urodzajności ziemi, upadek zapasów drzewa na opał i budulce, są przedmioty zbyt żywotne, zbyt stanowcze, aby wiele innych upadków za sobą nie pociągnęły.



## ROZDZIAŁ ÓSMY.

### *O possessyi gospodarzy ziemskich.*

Possessya czém dłuższa, tém pożyteczniejsza; bez nadziei zbierania owoców, nie ma pociągu do nakładów. Wiele jest takich nakładów w gospodarstwie, których owoce gospodarz w czasie dość długim zbierać może, jakimi są budynki, parkany i t. p. Są i takie przedmioty, które dopiero w dalekiej przyszłości wydają owoce, jakimi są lasy, sady i t. p. Nie powinno nikogo zastanawiać, że nasi wieśniacy nakładów na przedmioty podobnych rodzajów nie czynią; wcale, albo mało czynią, posiadanie ich nie jest upewnione. Ani to nie powinno zastanawiać: że oni mało przemyśłu i zdatności ku tworzeniu tych przedmiotów mają. Bóbr i pszczoła budują z przyrodzenia, człowiek potrzebuje koniecznie nauk i doświadczeń. Wsie nasze gołe, wyglądają jak auly (zbiory namiotów na stepie), nie ma przy nich sadów, nie ma wód sztucznie

zaprowadzonych, nie ma rowów, grobel, niema parkanów żywych i kamiennych, tych przedmiotów, które z wszystkich względów, są bardzo potrzebne, użyteczne i wygodne.

Każda zmiana gospodarza nie jest bez straty; poznanie się z miejscowością kosztuje czasu niemałego, a częstokroć na straty materyalne naraża. Possessya jest najlepsza, która z nieograniczonej własności wynika, najbliższa jój jest ta, która jest skutkiem dzierżawy wiecznej.

Wydziérżawienie wieczne jest po własności najdogodniejszym aktem; dzierżawca nabywa nim posiadanie, dla siebie i swoich sukcesorów zapewnione; właściciel ziemi nie utraci swych praw zwierzchniczych (dominium directum), przy nim dochody czyli czynsz, przy nim zostają prawa polityczne czyli obywatelskie, przy nim honory ziemskie.

Possessya dzierżawcy wiecznego, wolna być winna od wszelkich warunków, zastrzeżeń, określeń, jakimi bywają prawa odkupu i inne warunki, rozwiązujące i stanowiące powrót gruntów do właściciela, w pewnych wypadkach podczas sukcesyi i t. d. Wszystkie podobne warunki zrządzą podwójną szkodę, summa dzierżawna będzie mniejszą, korzyści jakie wieczna dzierżawa dla gruntu nadaje, będą mniejsze. Umowy o dzierżawę wieczną, tak jak wszystkie inne,

winny być dobrowolne. Dla właścicieli, byłaby licytacja publiczna najlepszą, gdyby licytujący nie zapędzali się zbyt daleko. Bowiern licytujący jest pewnym gatunkiem walki, między spółubiegającymi odbywającej się. Każda zaś walka wprawia zwykle w stan exaltowany, w którym walczący oprócz swych przeciwników i broni użytej, innych przedmiotów nie widzi. To nam wytłumaczyć winno, dlaczego w licytacjach tak często nadzwyczajnie wysokie summy postąpione bywają. Nadto, przy licytacjach gruntów, chodzi o exystencją całej rodziny; licytujący miéwa zbyt podchlebne rachuby, o swych środkach przyszłych, a często króć czuje on przywiązanie do gruntów licytowanych, niedziw, że tém wszystkiém uniesiony, zapędzi się nad wartość rzetelną i tym sposobem i sobie samemu i gospodarstwu zaszkodzi. Tak stało się, gdy rząd pruski wydzierżawiając dobra ekonomiczne w departamencie białostockim, wystawił był na licytacją; prawie wszędzie za wysoko postąpioną; lecz rząd troskliwy o gospodarstwo ziemskie, wolał zrzec się zysków momentalnych i zniżyć summy zlicytowane, do ilości anszlangami ustanowionój.

Gdziekolwiek budynki i inne nieruchomości, do possesorów tymczasowych należą się prawem własności, słusność każe nam, dać im pierwszeństwo przy wydzierżawieniu na wieczność.

Dwory mogą przy tém wydzierżawieniu, zarazem osiągnąć cele policyjne nieprzypuszczając do dzierżawy, jak samych ludzi dobrego prowadzenia się, nie zawołanych pijaków i porywczych do bitew i t. d.



## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

### *O summie dzierżawnej czyli czynszu.*

---

Do wyłożenia jój przymiotów, użyję, dla krótszego wysłowienia się, sposobu przeczącego.

1. Summa dzierżawna nie powinna być za wielką, aby nie zabięrała funduszów, które na zaspokojenie potrzeb gruntowych potrzebne są koniecznie, do których i polepszenia coroczne liczyć się winny. Z wyłożonych poprzednio zasad przyjąć musimy: że szkody ztąd dla gospodarstwa, będą zawsze w stosunku niezaspokojonych potrzeb gruntowych.

2. Summa dzierżawna gotówką opłacana być winna, nie naturaliami, które niedogodne są z dwóch względów: ustanowienie ich rzetelnęj ceny połączone jest zawsze z wielu trudnościami; cena targowa produktów, ulega bardzo częstym zmianom.



3. Summę dzierżawną nie powinny żadne warunki obciążać; naprzykład częste wkupna (laudemia), częste opłacanie konsensów i t. d.; podobne warunki, i zmniejszają summę dzierżawną, i ich oplata zależy jedynie od wypadków, częstokroć ślepych, które w podatkowaniu zasadami być nie powinny. Do warunków, summę dzierżawną zmniejszających, należy także owa solidarność, jaką dwory, na przypadek niedotrzymania zobowiązań innych dzierżawców, od biorącego dzierżawę wymagają.

4. Summa dzierżawna nie powinna zmniejszać się podług zmian, jakie obok niej zdarzać się mogą. Artykuł ten potrzebuje obszerniejszego wyjaśnienia. Zdarzają się zmiany co do pieniędzy i co do cen towarów, szczególnie tych, które potrzeby życia stanowią. Monety dzisiejsze zmienione być mogą. Złotówek ani do nich podobnych monet może wcale nie będzie w przyszłym czasie; mogą pozostać złotówki, lecz ich walor wewnętrzny może być zmieniony, co znowu pochodzić może albo od ich aliażu, albo od zmienionej ceny srebra. W jednym i drugim razie, zmiana ta wpływa na ceny towarów placąc za nie takowemi złotówkami. Wiemy z dziejów, że zmiany wielkie zaszły w tej mierze wszędzie: za odkryciem kopalni amerykańskich staniały o wiele złoto i srebro. Tacyt powiada, że po złupieniu świątyni w Jeruzalimie za Wespazyana, cena tych kruszców staniała o połowę w Rzymie. Zapobiegając

tym zmianom pieniężnym, starano się wynaleźć takie pieniądze, któreby weale nie składały się z kruszców. Hamburgski Bankotalar jest świadectwem piśmienném, że na wartość w piśmie wyrażoną znajduje się fundusz, w banku rządowym. Funt angielski jest jedynie wyrażeniem piśmienném, w opłatach wszelkich używaném, które ze złotem i srebrem takie tylko stosunki ma, jak w ogóle z wszystkimi innymi towarami, to jest, za przepelnieniem kruszców tych w handlu, za funt więcej ich dostaje się, a za ich rzadkością mniej. Jakkolwiek takimi idealnymi pieniędzmi zapobiedz można zmianom, w krótkich czasach zdarzającym się, lecz nie potrafimy zapobiedz tym zmianom, które w czasach odległych w cenach wszelkich towarów zwykle zdarzają się. Weźmy na przykład płacę dla księdza wikarego w Anglii; ta za królowej Elżbiety na funtów 50 — 40 ustanowiona, wystarczała naówczas na utrzymanie się przystojne jego samego, jego żony i rodziny, wynadgradzając mu zarazem koszta, przy nabywaniu nauk złożone. Płaca ta wykazała się w niedługim czasie potem być niedostateczną, a w czasie terażniejszym, gdzie najprostszy wyrobnik w Anglii funtów 36 do swego wyżywienia potrzebuje nieodbitcie, jest ona bez żadnej proporeyi. Pieniądze, funty, nie zmieniły się od czasu Elżbiety, lecz ceny wszystkich potrzeb do życia wielkiej uległy zmianie: posunięta marynarka i powiększone bogactwo krajowe, przyczyniły się głównie do ta-

kiej zmiany wszystkich rzeczy. Wikary dzisiejszy jeżeli mieć ma wszystkie wygody, jakie jego poprzednikowi przed laty 300, płaca funtów 50 dawała, powinien mieć najmniej funtów 250. Pokazuje się, że cena wszystkich przedmiotów życia, pomnożyła się o cztery razy w czasie upłynionym.

Dziérżawa wieczna ulegając podobnym zmianom, zmieni za czasem swój walor wewnętrzny zupełnie.

Szczególnie obchodzić winno rządy, aby zapobiedz tym zmianom, gdyż rządów jest byt wieczny. Szukając środka zaradczego wpadliśmy na myśl: że zarobek prostego wyrobnika mógłby być skalą, do mierzenia summy dziérżawnej w wszystkich czasach, dla przekonania się, czy ta swój wewnętrznej wartości jeszcze nie zmieniła.

Wyrobnika zarobek, w tém jest jednostajny, że zawsze w jednym jest stosunku z ceną przedmiotów, które potrzeby życia stanowią, i że stan wyrobnika trzyma zawsze jednostajne miejsce w społeczeństwie, to jest najniższe. Wyrobnik jest potrzebny, jakkolwiek stopień cywilizacyi i bogactwa jest społeczeństwa; wszyscy wszystkich swych robót sami załatwiać nie mogą. Stan wyrobnika jest najniższy w każdym społeczeństwie; wyrobnik odbywa naniższe roboty w towarzystwie; on jeden nie potrzebuje nauk osobnych, do nauczenia się swych robót. Wyrobnika zarobek jest ani mniejszy, ani większy od potrzeb wyżywienia się jego. Gdyby mniej-

szy był, wyrobnik nie mógłby wcale exystować. Gdyby jego zarobek był większy, jak potrzeby życia, przybyłaby natychmiast konkurencyja na wyrobników, z pomiędzy służących różnego rodzaju, z pomiędzy rolników, z pomiędzy rzemieślników i t. d. Wiadomo bowiem, że w wszystkich stanach znajdują się tacy, którzy żywić się nie mogą, a tém samém na wyrobników się udają. Ta konkurencyja zniżyłaby natychmiast zarobek wyrobnika, aż do równiny właściwej (au niveau).

Wartość zarobku wyrobnika, będzie zawsze stosowną do cen, potrzeby życia stanowiących za zmianą każdą tych potrzeb zmieniać się będzie jego zarobek zawsze.

Applikacya skali téj byłaby następną.

Summa dziérżawna naprzykład zł. pol. 500 wynosząca, winna być zawsze równą zarobkowi, jaki wyrobnik naprzykład za dni 250 w porze letniej (od 15 maja do 15 września), w mieście powiatowém (lub inném miejscu) pobierać będzie.

Przypominam: że zboże i inne produkta, skalą taką być nie mogą dlatego, że same jednostajnej ceny nie zachowują, i że ich cena gatunkowa, nie jest jednostajną zawsze i wszędzie.



## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

### *O oddzielnych osadach w gospodarstwie.*

---

Człowiek, gdzie rzecz chodzi, o umysłowe przedmioty jego, jest istotą towarzyską; zaś, gdzie o posiadanie jakiegokolwiek bądź przedmiotu, o jego używanie, i o zarządzanie nim, wymaga on dla siebie wyłączności.

Najdawniejsze dzieje wszystkich ludów świadczą, że gospodarstwa wszędzie były oddzielnymi. Wsie nastaly z potrzeby nadzwyczajnej, w czasach późniejszych, jakto w rozdziale następnym wyłożemy obszerniej. Że u Słowian dawnych oddzielne były gospodarstwa, przekonywa ten historyczny czyn: że przelazeni ludu słowiańskiego byli domowemi, rodzinnemi, pod nazwaniem: ojciec, matka, starosta, starościna. Ten obyczaj przechował się dotąd u szczepów serbskich, u Kroatów, u Słowaków, i t. p.

Batuszka, matuszka, jest u Rossyan uczezeniem, najdawniejszém, najogólniejszém: daje się ono samym panującym i wszystkim wyższym osobom, oraz wtenczas, gdy z etykiety, jakiej osobie przyznaje się wyższość nad nami i razem nasza podległość dla niej.

Że u Słowian dawnych, oddzielne osady były, a nie wsie, przekonywa następna jeszcze okoliczność: nazywanie przełożonych we wsiach: soltys i wójt, są widocznie obcego pochodzenia. Soltys od *Schultheis*, *Schultz*, wójt od *advocatus*, *Voigt*, *Avoyer*.

Za ustaniem potrzeby nadzwyczajnej, dla której gospodarze w wsiach byli ściśnięci, starano się, gdzie o gospodarstwo ziemskie dbano, powrócić do dawnego porządku, do osad oddzielnych. W Anglii, w Francyi, mało zostało gospodarstw, w wsiach takich, jakimi są nasze. Tak postąpiono w wielu okolicach Niemiec północnych oraz w Kurlandyi. We Żmudzi graniczącej z Kurlandya, naśladowano w wielu miejscach: w powiatach maryampolskim i kalwaryjskim, najbliższych Żmudzi, już zaczęto tworzyć oddzielne osady, które u ludu litewskiego, jakim jest litewski, żmudzki i kurlandzki i w części pruski, nazywają się Węsedysami. W innych okolicach królestwa polskiego koloniści, ludzie zagraniczni, mieszkają w oddzielnych osadach. Na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, rolnicy utworzyli dla swego dobytku oddzielne osady, pod imieniem futory.

Wszędzie okazały się w krótkim czasie, skutki najlepsze z utworzenia oddzielnych osad, wszędzie powiększyła się w ogóle zamożność ludu rolniczego, jego moralność stała się zarazem wyższą, a choroby umniejszyły się. Rola i łąki odtąd lepiej zostały uprawiane, dobytek gospodarski stał się poprawniejszy, mieszkania, dawniej na samych błotach będące, pozakładane zostały w miejscach najdogodniejszych dla samego gospodarstwa i dla rodzin gospodarskich, w ogóle, w samymśrodku gruntów, lub przy wodach znacznych, owdzie przy górach i lasach zasłaniających, słowem, cała postać okolic wespół z swemi mieszkańcami odmieniła się zupełnie, i stała się we wszystkiém przyjemniejszą.

Lud litewski znajduje prawdziwą błogość w osadach oddzielnych: przejście swoje na Węsedysa tak go uraduje, że żegnając się z wsią, swém i swoich przodków gniazdem, do którego Litwin jak Słowianin, z taką namiętnością jest przywiązany, mniej on przelęwa łez; posada oddzielna okazuje się mu zdala jak udzielna; przeciwnie, pozbawienie węsedyotwa, z odesłaniem do wsi, uważa Litwin za banicyą, za nieszczęście dla siebie i potomków swoich.

Dziwną jest rzeczą, że oprócz rządu, interes tak ważny, u nas prawie wcale nie zwrócił uwagi na siebie dotąd, ani nawet tam, gdzie tworzenie oddzielnych osad bez kosztu żadnego nastąpić może, środka tego

nie chwycono się; a jeszcze dziwniejsza, że niektórzy panowie znieśli osady oddzielne, robiąc z nich wsie, jedynie z tego powodu, że nakazywanie rozkazów dworskich i wypędzanie na powinności, łatwiejsze jest w wsiach, aniżeli u Węsedysów. Panowie ci, nie pomyśleli nad tém, że utrzymanie konia, dla załatwienia tój trudności potrzebnego, Węsedysowie przyjęliby chętnie na siebie, jaką nową daninę i wyraźnieby skorzystali, zostając w swych oddzielnościach. Wreszcie, korzystając z wynalezionych różnych telegrafów, mógłby się okazać mniejszy koszt, aniżeli na konia, a skutek byłby prędzsy w przesyłaniu rozkazów.





## ROZDZIAŁ JEDENASTY.

### *O wsiach i o skutkach ich, dla gospodarstwa wiejskiego.*

---

Wieś ma nazwisko od słowiańskiego wyrazu *wies* wszystek, całkie. Definicja zaś z skutków brana, byłaby ta: Wieś we względzie gospodarstwa ziemskiego, jest zbiorem różnych szkód i niedogodności.

Słowianie nie znali wsiów, w dawnych czasach gospodarze mieszkali oddzielnie każdy. Około roku 500<sup>go</sup> ery chrześcijańskiej, spadały na nich i na całą Europę tłumy obcych ludów, którym oni oporu skutecznego dać nie zdołali. Lecz wkrótce i nowi panowie Słowian sami napadani byli, jużto przez oderwane oddziały własnego ludu, jużto przez obcych. Dla obrony szczególnie przeciwko konnicy, ówczesnej głównej broni, trzeba było zebrać w jedno miejsce rodziny rolników.

Miejsce zbiorowe wszystkich, wszech, nazwano wsią. Ludzie w jedno miejsce zebrani, pod jedną ko-

menda zostający, i jakakolwiek zasłonę mający, w pięćdziesiąt, dzielniejszą stawić mogli obronę, niżli tysiące, pojedynczo walczących, a takich pomocy niemających.

Potrzeba zakładania wsiów, była tedy nader żywotna i ważna, interes gospodarski musiał jój ustąpić.

Widzieliśmy w poprzednim rozdziale, że gospodarstwo wymaga, aby osada jego była oddzielną zupełnie. Społeczność każda szkodliwą mu jest z tych powodów: nierówność między spółnikami zawsze będzie wielka, tak co do ich zdolności umysłowych, jak majątkowych, co jest źródłem codziennych nieporozumień i sporów między niemi; blizkie sąsiedztwo wystawia gospodarstwo na częste szkody od ludzi i dobytku obcego. Wieś oprócz wielu niedogodności dla gospodarstwa, które poniżej rozwinięte będą, zadała mu zamach, w tém najdotkliwszy, że względem wielu przedmiotów, wyraźną zaprowadziła spółność, szczególnie co do pastwisk, wód, lasów, łąk, dróg i t. d. Dla reszty zaś przedmiotów nastąpiła *de facto* w wsiach służebność (servitus), która na każdego gospodarza w wsi kładzie obowiązek: w gospodarowaniu w własnych gruntach, ściśle stosować się do gospodarowania wsi całej. Służebność każda jest gatunkiem spółności, bo w używaniu lub nieużywaniu jednego przedmiotu, interes ma kilka, a w obecnym razie kilkadziesiąt osób. Z pomiędzy uszkodzeń z wsiów wynikających, są najgłówniejsze następujące:

1. Z powodu spólności i służebności, żaden gospodarz nie może w gospodarowaniu korzystać, ani ze swych wyższych wiadomości, ani ze swój zamożności, ani z okoliczności cenom targowym sprzyjających; wiąże go owszem wola ogółu. Wolę tę zaś ogólną krepują: niedostatek, niewiadomość, przesady.

Dopóki wsie istnieć będą, dopóty nie przestanie u nich mieszkającą, i dopóty żadne polepszenia gospodarstwa w nich nie powstaną. Wsie są dla ubóstwa żywiołem, a dla polepszeń przeszkodą.

Paszę naprzykład dla bydła i koni, tyle potrzebną, spasają wiejskie gęsi, owce i świnie; w wsiach nigdy nie ma dobytku spasłego; sprzężaj koni i wołów, zawsze nędzny.

2. Czym większa wieś, tym dalej rozrzucone są jej grunta, przez co gospodarz na niemale straty narażony jest, na stratę czasu, na zmudę robotników i sprzężaju, na wykruszenie się ziarna przy zwożeniu zboża. Wszystkie te straty są materyalne, a razem zebrane z wszystkich wsiów w całym kraju, uczynią summe, w miliony wchodzącą.

3. Wsie są zgubnemi, tak co do obyczajów, jak zdrowia ich mieszkańców.

Skupiony lud ubogi, edukacyi niemający, i w ciągłym ucisku, to od dworu, to biedami wiejskimi żyjący, nabywa wiele nałogów, jakeimi są próżnowanie, pijatyka, klótnie, bijatyki i t. d.

Tak z przyczyn tu wyrażonych, jak z powodu samego błota, w wsiach bywa wiele chorób, i te stają się zwykle zaraźliwymi.

Wiadomo, czym większa razem zebrana ludność, tym prędsze udzielanie się złych obyczajów i chorób.

4. Błota są niemałą klęską naszego kraju, o nich będzie oddzielny rozdział, tu zaś przedstawimy skutki, jakie z samych błot wiejskich wynikają. We wsiach ile narówninach położonych, rzadko gdzie bez błota głębokiego. Oprócz zepsucia powietrza, i zrzędzania różnych chorób ludzi i zwierząt błota, w wsiach szczególnie, mają szkodliwy wpływ na trawy, na drzewo, szczególnie fruktowe, i dobytek. Dobytek chodząc na paszę, dwa razy dziennie, zrywa siły w błocie i niszczy wyrażnie; szczególnie cierpią na tém zwierzęta ciężarne i przychowek młody, którego bez narażenia na zdychanie, wcale posyłać nie można w wsiach na pole.

Na Ukrainie, Podolu i w części Wołynia, są wsie wielkie, które zwłaszcza na takich równinach są bardzo błotniste. Gospodarze wiejscy, chcąc dobytek swój ochronić od błota, wpadli na myśl prawdziwie mądrą; wystawiają oni za wsią, każdy na swém polu, oddzielne obory dla dobytku, które się futorami nazywają.

Zwożą do nich także zboże i siano, co wszystko zostaje pod dozorem jednego człowieka i kilku psów stróżów. I tak: przy dostatecznej paszy letniej, i przy tej oddzielności, prowincye te potrafiły dotąd przecho-

wać dobre gatunki bydła i koni, które tak wielką i zyskową stanowią gałąź w ich gospodarstwie. Na za-  
pytanie: czemuż dobytek ich używa oddzielności, a jego  
gospodarze w błotach skupieni zostają? Dlatego, od-  
powiadają oni: „Wsie są dziełem naszych panów, a  
futory naszym.” Wszelkie przewózki przez wsie błotni-  
ste i niszczą sprzężaj, i zabierają więcej czasu.

5. Gospodarz w wsi narażony jest na częste szkody od ludzi i dobytku obcego, w polach, w ogrodach, w łąkach, w lesie, w rybach i t. p.

6. Między niedogodnościami i ta niepoślednie miejsce trzyma, że wściśniętych wsiach, nikt kąta wyłącznego dla siebie nie ma, gdzieby ciekawość obca lub złość swoim okiem nie szperała. Każdy tam widzieć może co się dzieje w cudzej chacie, w podwórzu i ogrodzie. Przecie i tej wyłączności pragnie człowiek, a prawa ucywilizowanych narodów zapewniają mu ją.

Dalszych niedogodności nie wyliczam; gdyż te każdemu, co zna wsie nasze, same się nasuną. Korzyści ze wsiów nie ma żadnych, dla gospodarzy i ich rodzin; wsie są wyjątkiem, od polskiego przysłowia: „nie ma złego coby na dobre nie wyszło.”

Ratunek podczas pożaru w wsi większy, zrównoważony jest większym tam narażeniem na pożary. Towarzyskich przyjemności, między wiejską nędzą i ciemnotą, daremnie szukać.

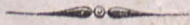
Jakież być mogą powody dla panów w utrzymywaniu wsiów, które owych potrzeb bronienia się, szczęściem pozbyły się, a które tyle są szkodliwemi?

O jednym powodzie o ułatwianiu nakazywania pańszczyzny, już wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale; tu podam jeszcze dwie lecz równie próżne, nigdy zaś wszystkie razem nie zdołają, usprawiedliwić utrzymania wsiów.

Wystawieniem wsi pod linią, wystrojeniem domków zewnętrzném, mniemają panowie, że rządzą okazałość, ale nie pomną, że ustrojona taka okazałość, obok ńędzy mieszkańców wsi, obok jój błota śmierdzącego, obok ogrodów gołych, nie sprawuje wielkiej dla widza przyjemności; owszem przesada ta, jest zatartą zupełnie kontrastami ńędzy, które samą swoją liczbą, górę biorą nad wszystkimi poradami. Wreszcie nie pomną panowie o tém, że oddzielne osady samém swém urozmaiceniem, okolicę czynią daleko przyjemniejszą, aniżeli jednostajność wiejska.

Trzeci powód jest. Szynk w wsi i łatwiejsze kontrolowanie służebności propinacyjnój.

Niech będą napoje dobre i nie droższe jak u sąsiada, a wszędzie ludzie znajdą wasze napoje, i nie pójdą do obcych włości po nie.



## ROZDZIAŁ DWUNASTY.

### *O rozdzieleniu (separacyi) wspólności wsiów.*

---

Wszystkie te trudności które wstrzymują to ważne dzieło, są albo jedynie pozorne, albo nietyle stanowcze, ile im powszechnie się przyznaje.

Jeżeli potrzebne są nakłady, pomnąć należy, że te nie są stracone, korzyści z separacyi wrócą je wkrótce sowicie; pomniejszych innych polepszeń nie wstrzymują nakłady, dlaczegóż wstrzymaćby miały tę reformę radykalną?

Lecz jakaż wymówka być może, gdzie separacya bez żadnych nakładów, albo przy zbyt nieznacznych nastąpić może? albo gdzie ją wyższe okoliczności nakazują? niema tam nakładów, albo mało ich będzie, gdzie przenoszenie budynków nie jest potrzebne, które w całej wsi, lub w wielkiej jej części, ogniem spłonęły, albo dla starości odbudowane być winny. Separacya jest

konieczną, gdzie naprzykład, część gruntów wiejskich odłączona jest ode wsi topieliskami, do przebywania trudnemi, lub oddalona od niej jest bardzo.

Przywiązanie ludu do miejsca swego urodzenia i do przedmiotów miejscowych, z któremi dawna łączy go znajomość i rzec można przyjaźń, nie powinny być lekceważone, gdyż z tej sympatyi, wiele dobrych mamy owoców. Krótko mówiąc, najwięcej powszechnie znajdziemy popelnionych zdroźności przez ludzi, którzy do żadnego miejsca nie byli przywiązani. Ztém-wszystkiém, gdy chodzi o dobro ogółu, o dobro materialne, o dobro potomków naszych tam rezygnacya tego uczucia jest potrzebna.

Powszechnie zarzucane bywa separacyi: że jest niemożność, aby obok wydzielania gruntów, w jednym miejscu dla gospodarza, dostały się mu wszystkie te korzyści jakie on miał we wsi; naprzykład łąki, małemi kawałkami (naddawkami), nie mogą każdemu być dane. Lecz gdybyśmy skrupulatnie chcieli się zastanowić, nad wszystkimi stratami pojedynczemi, ogólnego dobra nie byłoby wcale, albo bardzo rzadko; pomnijmy jak postępuje wszechmoena Opatrzność. Wiatry tyle potrzebne i użyteczne dla ogółu, nie jeden zatopiają okręt, nie jeden obalają dom, nie jednym bywają uszkodzeniem na zdrowiu; miałyżby one dla uniknienia tych pojedynczych uszkodzeń, dla ogółu wcale nie nastąpić? Wrzeszcie, wielka korzyść z separacyi po-



kryje wszystkie pomniejsze uszkodzenia, a dobre gospodarowanie, potrafi wkrótce wygładzić do reszty, wszystkie nierówności: z roli każdej paszę mieć można, z łąk mieć można także dochody jak z roli. Jeżeli gospodarze posiadają w wsi równe co do rozmiaru grunta, tedy los może ich pogodzić. Największe przeciwności od losu są mniej bolesnymi, aniżeli mniejsze krzywdy od ludzi.

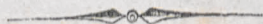
Przy zakładaniu nowych osad, obranie miejsca na zabudowanie, jest dość ważnym przedmiotem. Piérwszą regułą jest, ażeby zabudowanie znajdowało się w samym środku gruntów; jak serce w ciele stanowi punkt żywotny.

Wszakże być mogą okoliczności, w których korzystniej będzie odstąpić od téj reguły. Temi wyjątkami być mogą: bliskość, naprzykład, wód znacznych, zasłona dla ogrodów, od wiatrów północnych, przy górach i lasach; miejsce między gruntami, którego użycie jest bezowocowem, a które pod osadę użyte być może: pod budynki i pod podwórze nie potrzeba gruntów urodzajnych, grunta pod ogrody, chociażby najpłodniejsze, częstém ich obrabianiem i bliskością mieszkań gospodarza, stają się wkrótce plennymi.

Przy zakładaniu budynków dość ważną jest rzeczą aby się stosować do kompasu, czyli do czterech głównych części świata. Wiadomo, że okna od wschodu i południa, że wehód od południa, i że zasłony i ściany od północy, są potrzebne dla wygody ludzi i merynosów.

Jest jeszcze jedna potrzeba, wprowadzie mało znacząca, lecz której uchybienie nieprzyjemny widok sprawia, aby położenie (Alignement) budynków i ogrodów, było zawsze stosowne, z położeniem znacznych przedmiotów, które są w bliskości; jakeimi są, góry, rzeki drogi walne i t. d.

Uchybienie co do równoległości między temi przedmiotami, a budynkami, lub ogrodami, sprawia widok nieprzyjemny, [zwłaszcza, gdy żadnej do tego potrzeby nie by ło.



## ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

### *O błotach.*

---

Nie będzie przesadzone, gdy powiemy, że błota są ranami okolic, i że te rany są podobne do raka i gangreny, z tym dodatkiem, że błota są mocno zaraźnemi; wszystko to wykaże analiza krótka.

Pod błotem obumięra urodzajność ziemi. Porastające nad brzegami błota mech i zielska, nie na paszę, lecz ich przeznaczenie jest toż samo, co strupa dla rany cielesnej. Swoją goryczą niektóre rośliny błot są officynami, jak *kalmus*, *cochlearia* i t. p.

Dla zwierząt, błota są najniezdrowsze, zabójczemi. Wylęgające się zaś w niém robactwa i płazy, są tych rodzajów, które w gniliźnie i zepsuciu exystencyą swoją odbierają, a które dopiero w wyższych swych kształtach, doskonalszego organizmu nabiérają; ich postacie tak są szpetne, jak ich rodzice gnilizna i kał.

Że błota coraz więcej się rozszerzają, mamy oczywisty pewnik z pontyńskich; te zaczęły się wzmacniać po upadku państwa rzymskiego, potem przy zubożeniu ludu w okolicach Rzymu, rosły one coraz więcej, a dzisiaj ich obszerność jest dość znaczna, a tęgość doszła do tego, że szkaradna pustynia z tej okolicy się zrobiła, na którą ledwo kilkanaście pół dzikich pastérzy, letnią porą się odważy; ludzie nienawykli do tych zjadliwych wyziwów, giną nagle, jak przy owém jadowitem drzewie *upas*. Kraina ta, była urodzajną i gęsto zaludnioną niegdy.

Zaraza od wszystkich błot jest w tém: że ich wyziwy każą powietrze, a skażone powietrze, staje się zabójczém dla ludzi, zwierząt i drzewa. Co do człowieka: dość nam *factum* niezaprzeczone, że są choroby dla ludzi z błota, szczegóły zaś tych chorób należą do urzędników zdrowia. Co do zwierząt, oprócz koni, wszystek inny dobytek jest nędzny i gatunku pośledniego w stosunku błot w okolicach znajdujących się.

Wreszcie co do drzewa. Mech okrywa drzewa, takż w stosunku błot, w bliskości znajdujących się. A że mech jest chorobą prawdziwą dla drzewa, w tém szkodliwą, że wstrzymuje wzrost i czyni drzewo mniej jędrném, przekonać się można samém naoczném wejrzaniem. Do tych wszystkich okropności błot, nie należy zapomnieć szkody i niewygody, jakie one dla komunikacyi sprawują, oraz nieprzyjemno-

ści, jakie błota swoim widokiem i smrodem wzbudzają.

Dziwną jest rzeczą, że te wszystkie skutki błota, widocznie zgubne i tyle grasujące, że narzekania na nie w pismach lekarskich, że krytyki obcych podróźnych, częstokroć do żywego dojadające, nie zdołały wzbudzić uwagi takiej, jakiej tak ważny przedmiot wymaga. W tém rzecz dziwniejsza, że interes własny, który tak dzielnym jest bodźcem, w tym względzie żadnego wrażenia uczynić nie może. Gdybyśmy wszystkie nasze błota topograficznie zmierzyli i obrachowali, znaleźlibyśmy zastraszającą ilość płaszczyzny, która dla produkeyi jest obumarła, a dla zdrowia ludzi, dobytku i drzew, tyle zgubną. A jeszcze dziwniejsza rzecz jest w tém: że nakłady na pozbycie się błota, jakkolwiek być mogą znaczne, owocami zkaąd inąd, obficie wynagrodzone zostając wkrótce, przestraszać nie powinny.

Nie ludźmy się tém, że nasze błota, niebędąc zebrane w jedném miejscu, jak pontyńskie, nietyle téż są zgubnemi, co tamte; owszem nasze są zgubniejszemi.

Gdybyśmy obrachowali trupów, ukazałaby się u nas liczba większa.

Wtém cała iluzya, że na polach pontyńskich trupy są widoczne do policzenia, jak na polach bitwy, kiedy u nas będąc w rozproszonych miejscach, nie zdają się należeć, do pobitych wyziwami błota. Nasze błota właśnie w tém są zgubniejszemi, że zabijają zdradzie-

eko pokątnie, kiedy od pontyńskich każdy uniknąć może niebezpieczeństwa, samém niezbliżaniem się do nich.

Do uprzątnienia błot, jest zarządzenie ogólne potrzebne, z powodów następujących: Częstoć spuszczenie wody dlatego staje się niepodobnym, że sąsiad którego grunta mają niższe położenie, nie prowadzi ścieku wody dalej przez swe grunta, na gruntach sąsiedzkich rozpoczętego; powietrze skażone nie trzyma się granic ziemskich, przeto i sąsiedzi skażoném oddychać i zarażać się muszą; komunikaeya błotami utrudzona, lub nawet przerywana, obchodzi całą publiczność.

Co do błot opowiemy jeden czyn, który tu w powiecie radzyńskim istnieje dotąd, i za oczywisty dowód uważany być może.

Są dwie wsie do jednego dworu należące; jedna położona na nizinach, ma błoto u siebie wielkie, które rzadko kiedy wysycha, szczególnie otoczona ona jest błotami z czterech stron, z jednej są prawdziwe topieliska. Druga mając grunta piaszczyste i wzgórkami podwyższone, ma pola suche, a błota wiejskie są tylko wiosenne i jesienne; wreszcie roku wysychają. Wsie te są o małą milę od siebie odległe. Między stanem zdrowia tych wsi jest wielka różnica. Doktor roczny jest jeden; w trzech teraz upłynionych latach, we wsi błotnistej, częste febry, zgniłe gorączki, zapalenia, biegunki i t. d., wymagały rocznie ośm do dziesięciu wi-

zyt doktora, kiedy témczasem w piaszczystej, w lat trzy, ani jedna pomoc jego nie była potrzebną.

Podamy niektóre skazówki uprzątnienia błota tyczące się:

1. *Osuszanie gruntów*; oprócz usłużenia całej okolicy, właściciel przysporzy sobie samemu gruntów urodzajnych i wszelkich innych tu wyliczonych korzyści.

2. *Skasowanie wsiów*; robiąc z nich oddzielne osady. Skasowaniem uprzątną się niezawodnie błota we wsiach będące, a tworzeniem oddzielnych osad, dokona się reforma radykalna.

3. *Skasowanie wszystkich wód stojących, gnijących*; tu podciągnąć należy stawy przy młynach, które ciekącej wody nie mają, zatem wody ich w miesiącach najcieplejszych przechodzą w gniliznę, i stają się zarazą dla całej okolicy.

## ROZDZIAŁ CZTÉRNASTY.

### *O domyślném wyrachowaniu; o rachunkach w gospodarstwie.*

W każdym gospodarstwie, szczególnie w takim, które się składa z różnych gałęzi i artykułów, jakim bez wątpienia jest gospodarstwo ziemskie, bez domyślnych wyrachowań i bez rachunków, każdego artykułu z osobna układanych, jest rzeczą niepodobną, aby się ustrzedz nieładu i nieporządku i aby wiedziéć, które przedmioty są zyskowniejsze, a które mniej zyskowne, albo wcale szkodliwe. Domyślne wyrachowania robią się, albo przy nowych przedsięwzięciach, albo chcąc przed czasem znać, czy artykuł jaki przy zbiegu okoliczności, zasługuje na dalsze utrzymanie, lub nie? Wprawdzie opiera się to wyrachowanie najwięcej na domysłach, na przybliżeniach, na prawdopodobieństwie, to jest, na domyślnych nakładach, na domyślnych dochodach, na domyślnych cenach, jednak wyrachowa-



nia są potrzebne. Gospodarz przy wyrachowaniu postępujący jeśli w sam cel nie ugodzi zawsze, tedy stanie blisko niego, co znaczy także wiele. Przeciwnie gospodarujący bez wyrachowania i spuszcający się na opatrność, lub na los ślepy, podobnym jest do generała, który nieukładając żadnych planów, oczekuje ziszczenia swoich zamiarów od opatrności lub losu. Błąd wielki jego jest w tém, że on sprzyjania opatrności lub losu dla swego przeciwnika, wcale nie przypuszcza, jakoby dlatego, że ten podług porządných planów działa. Kiedy owszem powszechną jest wiara, że plany rozumne opatrność wspiera, i że nawet los pomaga przezornym i podług planu pewnego działającym.

Wreszcie, po co byłoby pracować, po co mozolić się, jeżeli opatrność, i los bez tego wszystkiego dać mogą; puszcżając się na morze, dość byłoby polecić się opatrności, i wyrzucić stér i wiosła z łodzi. Jeżeli zaś prace i staranność są potrzebne, następność ztąd wyrażona: że wiedziéć winniśmy, którym pracom i staranności pierwszeństwo dać należy.

Gdyby u nas więcéj się zajmowano domyślném wyrachowaniem, nie byłoby w gospodarstwie ziemskiém tyle artykułów wcale nieużytecznych, nawet szkodliwych, a miasto tego, byłyby przedmioty zyskowe. Nie byłoby tyle pałaców niedokończonych, lub opuszczonych, z powodu niewystarczających na ich utrzymanie dochodów, nie byłoby takich młynów, których sa-

me groble więcój kosztują jak wszystkie z nich docho-  
dy. Rachunki każdego artykułu są równie potrzebne;  
oprócz porządku są one dopełnieniem czyli doświadcze-  
niem wyrachowań domyślnych. Najprostszemi są ra-  
chunki, w sposób kupiecki utrzymywane: na piérwszėj  
karcie rozchód, a naprzeciwno, na drugiej, przychód;  
billans chociażby codzienny jest łatwy. Bez rachun-  
ków nie może być porządku, szczególnie, gdy interesa  
załatwiane są przez osoby obce i gdy gospodarstwa są  
znaczne.

## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

### *O zapomogach czyli Inwentarzach ze dworu dawanych.*

Nie o wsparcie tu rzecz, z uczuć religijnych i moralnych nieszczęśliwym i biędnym dawane, lecz o inwentarze gruntowe i zapomogi gospodarskie, względem których, niektóre uwagi i skazówki podać postanowiliśmy.

W dawaniu tych zapomóg w naszym kraju, nie ma jednostajnego zwyczaju. W wielu okolicach, dostarczanych przedmiotów własność zostaje przy dworach, a używanie ich daje się biorącemu zapomogę. Jestto sposób najgorszy z dwóch powodów; przedmiot dostaje się w obce posiadanie i ustanawia się nad nim wspólność. Wspólność każda, jak wykazaliśmy, jest zawsze szkodliwą, tu jeszcze te przychodzą powiększające powody: że między współnikami wielka jest nierówność; jeden jest panem, a drugi biędnym,

od pierwszego zawisłym człowiekiem; że wspólnik używanie mający, skłonny będzie za każdym pokrzywdzeniem siebie od dworu, mścić się na inwentarzach tegoż dworu; dla dworu jest niepodobieństwem zawsze czuwać nad postępowaniem używającego.

Drugi powód jest ten, że używający niebędąc właścicielem inwentarzy, mniej też o nich dbać będzie. O to przyczyny, dlaczego podobne inwentarze tak często niszczeją.

W innych okolicach jest cokolwiek lepszy zwyczaj, lecz i ten nie odpowiada swym celom. Zapomogi stają się własnością biorącego, który obowiązany zapłacić dworowi za nie bądź gotówką, bądź płodami, lub robotami. Najgłówniejsza niedogodność jest ta, że umowa czyli interes obejmuje same przedmioty w naturze, w jakim razie, jak wykazaliśmy, wielkie są trudności w ich ocenieniu, zwłaszcza między dworem a biednym wieśniakiem.

W innych zaś okolicach, zamiast zapomogi w naturze, daje się potrzebującemu swoboda, folga, ulga w daninach, i obowiązkach osobistych, która co do ceny swój, równą jest cenom przedmiotów potrzebnych. Ten zwyczaj jest dogodniejszy dla obu stron od poprzednich: dwór nie potrzebuje się zajmować hodowaniem lub skupywaniem inwentarzy dla wieśniaków, a wieśniak dobiierając i kupując sam sobie, więcej będzie zadowolniony, niżeli narzuconym inwentarzem.

Jestto skutek miłości własnej, że z własnej kupni więcej jesteśmy zadowoleni. Lecz i te zapomogi są tylko lekarstwem; szukajmy środków zapobiegających dolegliwości, te są zawsze pożyteczniejszymi jak operacye i lekarstwa.

Jest środek, w całym świecie za jedyny uznany:

Urządzić gospodarstwa ziemskie, podług zasad ekonomicznych, a ziemianie będą mogli exystować, bez inwentarzy i zapomóg dworskich.

W dawnych czasach dwory daleko właściwiej postępowały; nie one były liwerantami dla swych wieśniaków, przeciwnie ci dostarczali dworom wszelkie zwierzęta swojskie i inne plody potrzebne. Wieśniacy bowiem używając ziemię dworską, mają obowiązek płacić za nią, i są zawsze zdolniejsi do hodowania zwierząt, i wydawania płodów, aniżeli dwory, których powszechnie wcale inne objekta zajmują. Jeśli naowczas niewolnicy i poddani dostarczać potrafili dworom, tém zdatniejszymi teraz usamowolnieni być winni.

U innych ludów europejskich, nieznanne są podobne zapomogi, a przecie lud słowiański nie jest w niczém od nich pośledniejszy. Jestto gruba potwarz i kłamstwo, że dwory żywić muszą swych wieśniaków. Wszakże zabrawszy pszczołom wszystkie ich zapasy miodu, naturalnie, w przednowku trzeba ich żywić, lecz to ani łaska, ani pożytek. Za plastry miodu dają się uleпки, ziółkami zaprawiane, a pszczołki z téj dyety i

nędnieją i zmiérają. Właściwiéj i pożyteczniéj byłoby: nie zabierać zapasów potrzebnych, i głodu nie robić.

W powiatach maryampolskim i kalwaryjskim, w wielu okolicach, gospodarze wiejscy są właścicielami wszystkich inwentarzy, wszystkiego dobytku, nawet budynków posiadanych. Następność tego jest dla wszystkich korzystna: dwory wolne są od trosków względem dostarczania i konserwacyi tych przedmiotów, rolnicy mają większą troskliwość dla własności swéj wyłącznéj i nie oglądają się na pomoc dworów. Tym sposobem niezawisłość rolnika jest zachowana, i społeczeństwo korzysta z tego, bo tamedzni gospodarze są we wszystkiém zamożniejsi od gospodarzy, którzy łaską dworów żyją.

W razie odchodu z gospodarstwa, rolnicy którzy nie z dworu nie mają, zabierają wszystko z sobą, nawet budynki, jeśli następea nie zapłaci za nie, podług ugody lub taxy.



## ROZDZIAŁ SZESNASTY.

*O zwierzętach dzikich w kraju naszym, mianowicie  
o szkodliwych dla gospodarstwa ziemskiego  
i o użytecznych.*

---

Wiadomo, że jedne rodzaje zwierząt dzikich są szkodliwymi dla gospodarstwa, inne pożytecznymi; jest przeto pierwsza potrzeba, starać się poznać przyjaciół i nieprzyjaciół. Jak szkodliwych wygubienie, tak pożytecznych zniszczenie winno być naszą troskliwością. Szkody od wilków doznane, zniszczyć mogą gospodarza, szczególnie wielkich zasobów niemającego, pozbawiając go bydła i koni potrzebnych. Niestety! rozmnożenie się wilków i ośmielenie ich, naraża życie samych rolników. Lisy zrzadzają niemało szkody, w drobiu. Lecz są nieprzyjacioly, które należą do drobnych i mało znaczących rodzajów uważając je pojedynczo, stają się jednak bardzo szkodliwymi; jedne, łączeniem się w wielkie liczby, drugie rozmnażaniem

się straszliwie, inne zaś będące trudnemi do wygubienia. Szarańcza zniszczyć może od razu, wszystkie rośliny gospodarskie; gąsienice niszczą ogrody warzywne i fruktowe; jest rodzaj owadu, którego gąsienice swém jadowitým ukąszeniem, całe lasy z dużego drzewa składające się zniszczyć potrafią. Nawet bąki i tak zwany ges, komary i t. p., stać się mogą tak licznemi, że nietylko ziemianom, lecz całym okolicom dokuczają, konie i woły kąsane przez nich do żywego łamią zaprzęgi i uciekają od pracy swéj. Rozmnożenie myszy i szeszurów, jest plagą rolnika. Wreszcie zwierzęta, które u nas pod prawami polowania zostają, mogą swém przepelnieniem stać się szkodliwemi. Dzikie świnie zjadają zboże, szczególnie groch. Jelenie, sarny i zające, zrywają same wierzchołki, korony drzewa, którego wzrost od tego uszkodzenia, u jednych rodzajów jest wstrzymany całkiem, a inne karłowacieją.

Opatrzność troskliwa o porządek ogólny, zaradziła, ażeby rodzaje zwierząt swém przepelnieniem, nie stawały się szkodliwemi dla ogółu, przeznaczyła jedne rodzaje na żywność dla innych, dla innych znów rodzajów przygotowała nieprzyjaciół, które z samej wrodzonej antypaty i nienawiści ich prześladują i niszczą; wreszcie wielkich drapieżnych zwierząt skóry przeznaczyła na odzież dla gołego człowieka.



Zdawać się winno, że nie prościejszego dla człowieka jak trzymanie się wskazanych przez Opatrzność i pogotowych sposobów, zwłaszcza, gdy go do tego własny jego interes zniewala, lecz rzeczy inaczej się mają wcale. Naprzód uważając ten przedmiot za mało znaczący, nie staramy się rozpoznać, które rodzaje są dla nas pożyteczne, a które szkodliwe, a potem uznanych użytecznymi zamiast ich konserwowana i sprzyjania im, jako nieprzyjaciółom naszych nieprzyjaciół, niszczymy ich, częstokroć, bez żadnego pożytku jedynie z skłonności i nałogu do niszczenia. W naszym postępowaniu ani idziemy za pożytkiem, ani powodujemy się litością, najwięcej zabijamy jedne żywotne dlatego, że im przyrodzenie szpetne dało postacie, inne zaś łowiemy i zapieszczamy, że piękne. Naprzykład kreta prześladowano i niszczono dotąd systematycznie, dlatego, że go mylnie uważano być roślinożernym i mniemano, że on ziarna i korzonki nam zjada, i do tego jeszcze szkody w łąkach kretowirami (kupki ziemi) robi; lecz teraz przekonano się, że kret owszem należy do mięsożernych, że myszami i zarodkami wszelkich owadów w ziemi będącemi żyje, a tém samém jest dobrodziejstwem dla rolnictwa. Jleż niema ptaków w lasach i polach, które żyjąc, to jajami, to ich gąsienicami, to samymi wylęgniętymi owadami, tém samém nie pozwalają im stawać się dla nas szkodnikami? Dzięciółów wszystkie gatunki, i im podobne-

dobrywają z wielkiem wysileniem gąsienice pośród drzewa znajdujące się, które są szkodliwemi dla drzewa. Jakiż mieć możemy interes z ułatwienia jeża, sowy i łasicy, które żyjąc myszami i owadami, wymagają owszem konserwacyi starannéj? U rosyjskich włościan, znalazłem w téj mierze obyczaje, które godne są naśladowania wszędzie. Nie spotykamy się u nich z widokiem przykrym, żeby dzieci gniazda ptasząt plondrowały, lub z ptaszkami do nici przywiązywaniem, igrwały, jeśli się zdarzy, że ptaszek niemogąc jeszcze dobrze latać. wystawiony jest na łup kotów, spieszy mu lud stary i młody na jego obronę. W wsiach robią dość sztuczne gniazda dla szpaków, i te przed samemi domami pospolicie na tyczkach stawiają; szpaki tam na wiosnę przybywają, jak u nas bociany i jaskółki. Gościnność dla nich wykonywana jest w całym starodawném znaczeniu: gościo-wi i jego dziatwie jest obrona od wszystkich domowników; nie wymaga się od niego żadna remuneracya, ani w jajach, ani w młodych. Szpaki jak wróble i inne mięsożerne rodzaje, są wielkiemi żarłokami: naliczyłem po ośm razy karmienia młodych na godzinę; wystawić sobie można, jakie oczyszczenie z owadów, w wsiach i w polach same szpaki sprawić mogą! szpaki tam są ośmielone z ludźmi; po skończoném gnieździe-niu, latają stadami blisko wsiów i tak są utuczone, że z trudnością podlatują; przed zimą odlatują precz. Nad-

mienie tu należy, że kawki i gołębie, nadużywają téj gościnności ludu rossyjskiego; mnożą się one do wielkiej liczby, latają wielkimi stadami, plugawią swym wymiotem, płaczą się pod nogami przechodzących ludzi, a kawki napelniają powietrze przykrym swym krzykiem.

W prawdzie zjadają wróble ziarna gospodarzowi, a wrona uchwyci mu czasem gąsienicę lub kurczę, lecz uszkodzenia te nie zrównoważą korzyściom, które one zjadaniem owadów dla niego czynią.

Trudno europejczykowi wytłumaczyć ludom azyatyckim, dlaczego u nas taka troskliwość w porze płodzenia się zwierząt dzikich, obok zupełnej obojętności, względem zwierząt domowych, w takim stanie będących. Jelenia, sarny, świni, zająca i kaczki dzikiej zabić nie można, przeciwnie krowę, owcę, świnie domowe i wszystek drób zarznąć, w każdym stanie wolno; wtenczas kiedy domowym zwierzętom odbierając życie, kładziemy koniec naszym z nich dochodom, a przeciwnie zabijając dzikie zwierzęta, uwalniamy się od szkodników.

ROZDZIAŁ SIEDMNA STY.

*Porównanie między rolnikami i rolnictwem,  
a innemi stanami w naszym kraju.*

Zważając, jakie potrzeby i korzyści społeczeństwo ma z rolników i rolnictwa, i zarazem w jakiej pogardzie, poniżeniu a przynajmniej małoważeni oni u niego zostają, warto, aby się zastanowić nad takową sprzecznością.

Do wyjaśnienia tego, przypuśćmy człowieka, który nieznając naszego stanu towarzyskiego tak w ogóle, a tym mniej jeszcze w szczególe, pragnie dowiedzieć się na czém stoi to, co my zowiemy to krajem, to państwem, to narodem, to rządem; który człowiek przytém wolny jest od naszych przesądów, uprzedzeń; wystawmy zrodzonego, na wyspie jednej w Oceanii. Dla jego pojęcia, potrzebne jest rozbiéranie przedmiotów, obszernie nieco.

Rolników i rolnictwa ważność, czujemy w sobie tak jak poezję; że rolnicy są pierwszym stanem w kraju, przyznają ministrowie w swych sprawozdaniach, uczeni w swych układach, poeci w swych pieniach, lecz hold ten, jest zupełnie jałowy dla rolników, oni go uważać mogą za ironią. Oni użyteczni i pracujący ciężko, zostają w zaniedbaniu, opuszczeniu, żyją w niedostatku, w nędzy i doznają pogardy od innych stanów wtenczas, kiedy rzemiosła i handel, chociaż mniej użyteczne, tyle doznają troskliwości i żyją daleko wygodniej. Dziki nasz człowiek, nieznając ani rolnictwa, ani innych stanów w społeczeństwie, niemożąc sobie wytłumaczyć takiego postępowania, wpada na różne domysły, lecz wszystkie niesprawiedliwe i z prawdą niezgodne.

1. Społeczeństwo mogłoby się obejść łatwiej bez rolników, jak bez rzemieślników i kupców. Bez plodów do życia a zatem bez rolników, nie mogłoby społeczeństwo, z swemi rzemieślnikami i kupcami exystować wcale. Bez rolników, ludy niebawem nawet śpośledniałyby w rodzaju, a społeczeństwo nie miałoby dzielnych żołnierzy. Że rolnicy są siłą i jądrem kraju powołałam się na czyny, w wszystkich wiekach i wszędzie postrzeżone. U jednych rolników przechowują się, typ narodowy, obyczaje i język przodków. Przeciwnie między ludem miejskim, giną te wszystkie przymioty; lud miejski dąży nieustannie do tego, aby się stać po-

dobnym mieszkańcom miast Europy całej. Do ostojenia się przez całe wieki, potrzebna jest siła dzielna i stałość niewzruszona.

Prace rolnika, jego nauki, o czém później obszerniej będzie, nadają mu tę wyższość. Przeciwnie rzemiosła osłabiają zdrowie i wpływają na potomstwo zgubnie. Rzemiosła wymagając powszechnie postawy jednostajnej, nienaturalnej, i narażając na wyzięwy szkodliwe, zrzadzają z jednej strony rozwijanie się nieproporcjonalne sił jednych, a z drugiej osłabienie, obumieranie drugich. W miastach szczególnie wielkich i fabrycznych, przedstawiają się nam istnie karykatury: zbyt otyli, krótki wzrok mający, karłowaci, nieproporcjonalnymi członkami oszpeceni i t. d. Szczęście w tém, że miasta, od czasu do czasu, rekrutują się, zdrowymi, czerstwymi rolnikami, inaczéj spośledniony tam ród wyginałby ze wszystkiém.

W Indyach, gdzie kasty podobnego rekrutowania nie pozwalają, skutki są oczywistsze jeszcze. Nawet dotykane się członków niektórych kast, z członkami innych, jest zakazane surowo: naprzykład, szewcom nie wolno daléj jak o kroków trzy zbliżać się do osób z kast wyższych. Niemożność ta naprawiania wyłomów w kastach rolnikami zdrowymi, zostawia rzemieślników i handlarzy na spoślednienie fizyczne i moralne; zdarza się nawet, że niektóre rzemiosła, powoli wyginą całkiem. Tam krawców i innych rze-

mieślników, którzy siedząc i zgarbieni pracują, zdaleka poznać można, po ich postaci wynędznionej, pochylonej i zdrobniałej, i po ich fizyonomii mizerniej. Z takiego ludu mogli wyjść cygani, i wylegnać się ów piekielny związek Thugów (wymawia się Tegów).

Kupiectwo wprawdzie nietylę fizycznie szkodliwe co rzemiosła, lecz moralnie uważając, jest ono przeciwnie przyrodzeniu człowieka; powołaniem kupca jest zysk z nabywania i zbywania towarów; kupiec zatrudniony wyłącznie zyskiem, staje się skłonnym do zysków zbytecznych, niemając względów na producentów i konsumentów, z którymi ma do czynienia. Zdarza się, że w najuboższych okolicach znajdują się kupcy, z największymi majątkami. Żydzi nasi którzy od kilkunastu wieków, samemu handlowi się oddają i żadnego rekrutowania z stanu rolniczego nie przyjmują, nie mogliby stać się ludem oddzielnym w Europie, bez poprzedniej reformy radykalnej, to jest, bez zaprowadzenia poprzednio u siebie rolnictwa i rolników, chyba, żeby się znalazł lud inny, któryby im za rolników i żołnierzy służyć się podjął.

2. Prace rolnika zapewne żadnych nie wymagają nauk, są podobne do prostych wyrobników i dlatego są cenione tak mało. Przeciwnie, wymagają one zręczniejszych i zdolniejszych uczniów i więcej czasu do nauczenia się, jak rzemiosła i handel. Roboty są bardzo liczne i różne, a wszystkich trzeba ziemianom

uczyć się koniecznie, gdyż oddzielenie robót nie ma u nich miejsca, jak poprzednio wykazane zostało. Od roku siódmego uczą się oni aż do dwudziestego, kiedy w innych stanach w lat kilka nauczyć się można.

Nawet w przeciągu tych lat trzynastu, powszechnie tylko robót niższych, rękodzielnych nauczyć się można; do nauczania się zaś wyższych wiedzy, potrzeba jeszcze wiele czasu i doświadczeń. Nauki ziemianina bowiem dzielą się na rękodzielne, i wyższe; do ostatnich należą: umiejętność około narzędzi i statków gospodarskich, które po większej części rolnik sam robi i ustraja; znajomość stanu powietrza, dobroci każdego nasienia, znajomość gatunków i dobroci ziemi, zwierząt i drzewa, znajomość zwierząt swojskich, ich chorób i leczenia.

Nie powinno nas dziwić, jeżeli nie wszyscy rolnicy są doskonałymi w wszystkich przedmiotach; rzadko bowiem znajdziemy professorów, którzyby o tém wszystkiém rozumować potrafili dokładnie. Nawet ręcznych dzieł nie wszyscy rolnicy z równą zręcznością wykonywać potrafią; dobry oracz i kosarz a nie potrafi przystroić pluga, sochy i kosy i t. p. Nie rolnicy uczą się od agronomów, lecz ostatni od rolników; są linie u sochy i kosy, które żadna geometrya wyrazić nie potrafi. Z tego wszystkiego mamy wyjaśnienie, dlaczego rozum prostych ziemian jest gruntowniejszy, ogólniejszy, wytrawniejszy powszechnie od innych stanów, których zatrudnienia są



cząstkowe tylko, i mniejszych tyczą się przedmiotów. Jeśli komu te zajęcia ziemian zdają się mało znaczącymi, niech sam spróbuje orać, lub kosić, niech do tego postawi skończonego agronoma, a przekona się, że na parobków nie byłiby przyjęci.

3. Wykonanie robót ziemianina, może jest bardzo lekkie, w stosunku z robotami innych stanów. Ziemianin pracując na otwartém polu, wystawiony jest na skwar słońca, na dojmujące zimno, na deszcz i wszelkie inne nieprzyjemności powietrza. Zarabia on więcej jak w pocie czoła na kawalek chleba. Jego prace wymagają wielkich sił i narażają go często na kalectwo i utratę zdrowia, nieraz samego życia od ziemi, wody, drzewa i zwierząt. Te jego ciężkie prace, jego przywyknienie do wszelkich zmian powietrza, jego wystawienie się prawie codzienne na niebezpieczeństwa, czynią go czerstwiejszym, zdrowszym, wytrwalszym, odważniejszym, męźniejszym od innych stanów.

4. Stan rolników czy nie psuje ich obyczajów.

Rolnik przywiązany do miejsca jednego, jego żywot musi być czysty zawsze, kiedy inne stany splamiwszy swój, przenosić się mogą do okolic cudzych, dalekich.

Rolnik musi być sprawiedliwy względem swjej czeladki, gdyż dla niego niema wędrujących czeladników na każde jego zawołanie.

Rolnik spodziewając się plonów i owoców dopiero w czasie przyszłym, i obawiając się wciąż różnych przygód nieszczęśliwych, naturalnie jest nabożnym w ogóle więcej, jak inne stany. Dzieje uczą nas: *że ludy za osiedleniem się i wzięciem do rolnictwa, stały się łagodniejszymi i obyczajniejszymi, jak równie i o tём, że wszystkie państwa, które przez swe własne zepsucie upadły, były temi, które głównie na miastach ufundowane były.* Z dawnych czasów dowodem tego są: Sodomą, Gomorą, Babilonem, Niniwą, Sybaris, Sydonem i Tyruś i t. d. Z późniejszych zaś są: Kartago, Rzym i greckie rzeczypospolite. Powszechnie zarzucane, dobroduszość i prostota rolnikom, są owszem największą pochwałą; źli i zepsuci nie mają tych przymiotów.

5. Czy ziemianie w wszystkich wiekach i u wszystkich ludów, byli równie pogardzani i małoważeni? Wiemy z dziejów, że u koczujących ludów chów zwierząt swoich, był i jest dotąd w wielkiem poważaniu; patryarchowie, naczelnicy, wodzowie, trudnili się nim. U Rzymian do samego ich upadku, rolnictwo było w poszanowaniu prawdziwem. U nas ludzie nowo wyniesieni, przyznają się chętniej do przodków rolników, jak do rzemieślników i kupców. W wszystkich tych porównaniach sądzimy, że wyższość ziemian okazaną została, dowodami najmocniejszymi,

6. Musi być przyczyna, i to ważna, która taką sprzeczność zrządzić zdołała. Tą przyczyną było u nas to zdarzenie: że rolnictwo było udziałem niewolników, a potem poddanych przez kilkadziesiąt wieków. Ludzie wolni uważają za hańbę, trudnić się tém, czém ludzie niewolni, a tém samém zhańbieni się trudnili.

Wiadomo z dziejów, że w dawnym Rzymie, wszystkie rzemiosła i sztuki sprawowane były wyłącznie przez niewolników, i że te roboty w pogardzie u Rzymian były; po upadku Rzymian, pogarda ta przeszła wespół z cywilizacją rzymską do innych ludów i przetrwała przez wieki u nich.

Dopiero za postępem oświaty uznana niedorzeczność i szkodliwość tego przesądu, a dla jego przełamania, użyto dzielnych i licznych środków. Dla wydobywania rzemieślników i artystów z pogardy, nadano im różne przywileje, jakimi były: noszenie szpad i odznaczanie odzieży; ustanowienie cechów z pięknymi chorągiewkami i sztyldami; zajęcie się magistratur miejscowych sprawami cechów i t. p.

Z pomiędzy tych przywilejów, histryony, komedjanci, byli wyjęci, i dlatego, aż do końca ośmnastego stulecia zostawali oni w niesławie, i u niektórych ludów zostają w niej dotąd. Na wyspach Nowa-Hollandya i Van-Diemen, wywożeni z Anglii osądzeni zbrodniarze, używani byli przez lat kilka do rolnictwa, a to spowodowało, że wolni Anglicy, u których w domu rolnictwo jest

w wysokim poważaniu, wszystkie roboty rolnika na wispach rzeczonych, uważają za haniebne, i zajmować się niemi nie chcą.

Tuszmy sobie, że czytelnicy z nami są przekonani, ile ten przesąd jest krzywdzący, dla największej, najużyteczniejszej i najlepszej części ludzi w kraju; ile jest szkodliwy materyalnie uważając dla producyi, i ile w naszym wieku dla naszej cywilizacyi jest zakałem; przeto zniesienie tego przesądu, i przywrócenie rolnictwa i rolników do stanu, jaki im sprawiedliwość i użyteczność przeznaczyły, powinny być naszą najpiérwszą starannością i usiłowaniem.

